Nr 212. Kraków 18 Września — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

w Krakowie:		pocztą (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 Października 1863 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik, Listopad i Grudzień** wynosi: (w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	zł. **5**	zł. **6**
półrocznie zaś	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50 c.

Kraków, dnia 17 września.

Nie tyle może wypadki zaszłe od 12go sierpnia, jak raczej nabyte przez opinię publiczną przekonanie, iż mocarstwa interweniujące w sprawie polskiej nie myślą wyjść na teraz po za obręb platonicznej dyskusyi i ani też popierać czynem słów wypowiedzianych w notach, tem mniej zaś urażać się lub też za złe brać Rosyi jej odmowy i cierpkie odpowiedzi, — odejmuje znaczną część wartości nocie hr. Rechberga do hr. Thuna wczoraj przez nas podanej. Z tego to powodu, aczkolwiek depesza ta miesiąc temu napisaną była, wydaje się ona dziś jakby wyjęta z archiwum a nie z teki ministra. Jedyne jej znaczenie w tem spoczywa, iż równie jak noty angielska i francuska dała powód do ostatniej a nieznanej jeszcze odpowiedzi Ks. Gorczakowa, która ze stanowiska dyplomatycznego wykaże najlepiej, w zestawieniu z ostatniemi notami mocarstw, prawną różnicę, a więc jedyną jak dotąd, dzielącą Rosyę od gabinetów interweniujących. W samej rzeczy, ostatni okres dyskusyi dyplomatycznej, o którym przychodzi nam znowu mówić, ma raczej prawne niż polityczne znaczenie. Ta jednak strona kwestyi wcale nie jest obojętną, albowiem wcześniej czy później strona prawna przemienia się zawsze w polityczną. Dla tego też chcemy wskazać w nocie austryackiej główne punkta, na których gabinet wiedeński opiera swoje mięszanie się w sprawę polską, aby następnie zapisać, o ile i w jaki sposób gabinet petersburski przychyla się i uwzględnia zapatrywanie się rządu austryackiego, z czego dadzą się wysnuć dalsze obowiązki gabinetu wiedeńskiego w sprawie polskiej, tak jak je sam pojął i na siebie przyjął.

Główną zaletą noty austryackiej i najważniejszym tak na teraz jak na przyszłość punktem jest przekonanie wyrażone w niej, iż nie można i nie powinno się czekać na stłumienie powstania „lecz natychmiast, wypada się zająć dziełem pojednania." Jeżeli się nie mylimy, cały spór głównie około tego punktu na dal obracać się będzie; to też wcale nie jest obojętną rzeczą, iż znajduje się on wyraźnie określony w nocie austryackiej.

Tym sposobem gabinet wiedeński bierze powstanie i dzisiejszy stan Polski za punkt wyjścia i podstawę interwencyi. W każdym razie wypada nam na teraz zapisać to oświadczenie; na przyszłość zaś wskazać różnicę, która dziś już wybitnie okazuje się między rządem rosyjskim a austryackim: bo kiedy pierwszy chce przedewszystkiem zgnieść powstanie i dopiero *proprio motu* uporządkować sprawę polską, drugi stawia zasadę rozjemstwa mocarstw między Carem a Polską.

Pojąć jednak nie możemy, jakim sposobem obok tak postawionej kwestyi nie stoi odnowione życzenie zawieszenia broni; ono bowiem jest jedynym środkiem — po za stłumieniem powstania — ułożenia sprawy polskiej, jedynym środkiem wprowadzenia w życie zasady postawionej przez gabinet wiedeński. Zawieszenie broni jeszcze konieczniejszem nam się wydaje po bardzo stanowczem oświadczeniu noty austryackiej za konferencyą ośmiu państw, gdyż, jak to już nie raz wykazywaliśmy, konferencya jest niepodobną bez zawieszenia broni, a tem niepodobniejszą od chwili, w której Rosya postawiła zasadę zgniecenia przedewszystkiem powstania. Dla tego też mniemamy, że zawieszenie broni, acz nie wyrażone, jest loicznem następstwem tak żądania konferencyi jak też natychmiastowego załatwienia zawikłań polskich.

Nota austryacka bardzo wybitnie opiera swoje żądanie konferencyi na szczególnem położeniu Królestwa Polskiego, wynikającem z traktatów wiedeńskich, a bardzo odmiennem od położenia prowincyj cesarstwa rosyjskiego", i wcale nieuważa tego położenia za „sprawę wewnętrzną rosyjską." Jednak nie wiemy, jak rozumieć wyrażenie „Królestwo Polskie", bo gdyby ono miało mieć znaczenie pominięcia Litwy i tak nazwanych krajów zabranych, stawałoby wtedy w sprzeczności nawet z traktatami wiedeńskiemi, na których depesza austryacka opiera swoją argumentacyę.

W innym ustępie noty, w którym nader słusznie hr. Rechberg przypisuje postępowaniu rządu rosyjskiego dzisiejszy stan Polski — a w którym jasno i dobitnie dowodzi, do jak smutnych dochodzi się następstw ciągłem gwałceniem zobowiązań, prawa i własnych ustaw — zdaje się on mówić nie o samem Królestwie, raz dla tego, iż odwołuje się do zobowiązań tak z 1772 r. jak 1815 r.; powtóre, iż mówi o utrzymaniu wolności religijnej, która właśnie głównie na Litwie i w zabranych krajach wciąż jest gwałconą, a która szczególniej w tych ziemiach prawdziwą ma doniosłość. W każdym razie większa nieco jasność była tu potrzebną.

Dwa więc ważne znajdujemy w nocie austryackiej punkta. Pierwszy jedynie ma polityczną i chwilową wartość, oto że Austrya odpycha zasadę rosyjską stłumienia powstania przed wszelkiemi układami, lecz przeciwnie, bierze to powstanie jako wyjście do załatwienia sprawy polskiej; drugi zaś ma dyplomatyczne niezaprzeczone znaczenie, oto, iż gabinet wiedeński upiera się przy prawie mocarstw mięszania się i ułożenia sprawy polskiej.

Te dwa punkta nader są dla Rosyi dyplomatycznie dotkliwe w obec przyjętego przez nią stanowiska; one jedne mają doniosłość i przyszłość.

Nareszcie znane już od dawna równobrzmiące zakończenie trzech not, które znaleźliśmy w nocie austryackiej, tak jak podał je był nasz korespondent paryski, zwraca mimowolnie myśl naszą, tak ku świeżo zaszłym w Galicyi wypadkom, jak i ku sprawie rozstrzygającej się w tej chwili w Wiedniu. W samej rzeczy, zapytaćby się prawie można, czy ten końcowy ustęp nie podpadałby także pod ów niestety zbyt teraz głośny § 66. Nie jestże on bowiem pośrednią zachętą daną powstaniu polskiemu, mówiąc, iż „Rosya naraża się na ciężkie następstwa, jakie dalsze trwanie zawichrzeń w Polsce pociągnąć za sobą może"? Bo przecież po wszystkiem, co zaszło, czyż nie jest już nietylko naturalnem uczuciem, ale i obowiązkiem każdego Polaka, chcieć „narazić Rosyę na ciężkie następstwa."?

Czynimy tę uwagę dla tego głównie, aby wskazać sprzeczność między słowami mocarstw a ich czynami, a tem samem okazać trudność dzisiejszego położenia Polaków.

O ile opinia publiczna nie zapomina o sprawie polskiej, opuszczonej w chwili obecnej przez gabinety, dowodzi następujący artykuł, który *Siècle* z d. 16go b. m. zamieszcza p. n. „*Wojna za Polskę*".

Gdyśmy rzekli lat temu cztery, że w imię prawa, w imię sprawiedliwości, w imię wielkiej zasady chrześciańskiego braterstwa, Francya winna prowadzić wojnę za Włochy, napotkaliśmy licznych przeciwników.

Poco, mówiono, zamącać pokój i narażać finanse nasze? Każdy u siebie, każdy za siebie. Od roku 1815 Włochy znosiły położenie, jakie im nadały traktaty, niechaj je znoszą jeszcze, a jeżeli chcą zmiany, niech sobie same wystarczą.

To samolubne dowodzenie nie przekonało Francyi i bez jednego żołnierza, bez jednego szylinga ze strony Anglii, odniosła zwycięztwo pod Magentą i Solferino.

Polska w przykrzejszem jest położeniu, niż były Włochy. Nie było wtedy Murawiewa ani w Lombardyi, ani w Toskanii, ani w Modenie, ani w Neapolu. Polska słaba i bezbronna walczy odważnie od ośmiu miesięcy i stawia czoło siłom Rosyi okupem krwi swej najczystszej. Zasada, na jaką się w jej sprawie powołujemy, jest ta sama, na jakąśmy się powoływali w roku 1859 w sprawie Włoch.

Dla czegóżby Francya nie uczyniła tego w r. 1863, co uczyniła w r. 1859.

Francya byłaby odosobnioną, mówią nam, opuściłaby ją Anglia i Austrya. Lecz czyż Francya nie była samą w r. 1859? Czy to odosobnienie przeszkodziło jej zbawić niepodległość i narodowość włoską?

Wprawdzie wysuwają naprzód ewentualność na pozór groźną. Nietylko Francya walczyłaby sama przeciw Rosyi, lecz ujrzałaby przeciwników w swych sprzymierzeńcach wczorajszych: Anglii i Austryi. Przypuszczenia tego nie podzielamy.

Zresztą spuszczają z oka ten ogromny punkt oparcia, jakiby Francya zbrojnie występująca za Polską znalazła w opinii publicznej. Ową siłę moralną lekceważono dawniej, dziś ona odnosi największe zwycięztwa. Była niczem, jest teraz wszystkiem. Gdybyśmy nawet mieli przeciwko sobie rządy: angielski i austryacki, mielibyśmy za sobą lud angielski i niemiecki, mielibyśmy za sobą wszystkie szlachetne popędy Europy, z któremi obliczaćby się trzeba? Lecz czyż to już wszystko? Czyż możnaby powiedzieć, że Francya byłaby odosobnioną, mając za sobą Szwecyę i Norwergię, Finlandyę jeszcze jęczącą, Danię, Turcyę, Włochy, Hiszpanię i wszystkie prowincye polskie i tę wielką część Niemiec przychylną Polsce. Jestże to odosobnienie?

Nie — bądźmy spokojni, nie bylibyśmy sami w tej bohaterskiej walce.

Francya jest wyswobodzicielką ludów, apostołem wielkiej rewolucyi, z jakiej wyszła, jest żołnierzem Boga, według wyrażenia poety angielskiego: a jako taka, może ona szydzić z intryg i gniewu gabinetów, jako taka, silną jest swem prawem, gdyż ma ludy za sobą i może bezkarnie przedsiębrać wszystko, co jest słusznem, co jest dobrem, co jest użytecznem.

Zostawmy chwilowo na boku niesnaski polityczne i wymagania stronnictw, wznieśmy się w jasne sfery powszechnej moralności i zapytajmy się, czy jest sprawiedliwem, dobrem, użytecznem, aby w obec cywilizacyi europejskiej silny uściskał słabego, aby lud był gnębiony za swój patryotyzm, za swą wiarę, aby prześladowania doznawały kobiety, dzieci, starcy za to tylko, iż się lud ten dopomina o swą narodowość, o swe prawa, o swe swobody.

Gdyby nawet Rosya posiadała Polskę prawnie, powstanie polskie walcząc za swą religią, za swe obyczaje, język i ducha miałoby charakter niezasługujący na potępienie. Czyż w imię prawa Rosya żelazną ręką włada tym krajem? Nie — lat temu dziewięćdziesiąt jeden Rosya, Prusy i Austrya podzieliły Polskę. Lecz sumienie ludzkie występuje przeciw temu nadużyciu siły; a kiedy Polska pod berłem Rosyi bezsilna, krwawa, podnosi się i mówi „*jam nieumarła, ja chcę żyć własnem życiem, domagam się mej niepodległości i miejsca mego w słońcu*" czyż może Europa wahać się przyjść jej w pomoc?

Pomyślmy tylko, jakbyśmy byli oburzeni i przejęci zgrozą, gdyby nam powiedziano, że tuż obok nas olbrzym napadł dziecię, że dziecię to broni się mężnie, lecz sile uledz musi. Namysł byłby nie w porę. Pobieglibyśmy w pomoc na wyścigi nieszczęśliwej ofierze.

Położenie okropniejsze jest jeszcze, gdyż naród, męczennik pada ofiarą, a Europa jest obojętną: przesyła noty od pół roku, a Rosya nie przestaje swobodnie wymierzać ciosu po ciosie, chłostać, mordować, palić.

Biada Europie, jeżeli Polska ulegnie, jeżeli przez zimę nie będzie mieć siły opierać się swemu przeciwnikowi, gdyż byłoby to zatwierdzeniem, że niema na ziemi innych praw, jak prawo mocniejszego, innej sprawiedliwości, jak sprawiedliwość miecza. Byłoby to tryumfem moralności wprowadzonej w praktykę 1772 r. — To niepodobna!

Rosya, odwłócząc od dnia do dnia, będzie umiała przeciągnąć rzecz do zimy. Aż do przyszłej wiosny niepodobna nic przeciw niej ważniejszego przedsięwziąć. Pod opieką swych lodów i pewna bezkarności, będzie ona mogła użyć przeciw Polsce wszystkich sił swoich.

Niech Europa nieopuszcza tego nieszczęśliwego ludu. Niech mu dostarczy broni i amunicyi.

Zaprawdę, mówiąc o koalicyi, nie mówi się na seryo. Czasy zmieniły się. Niepodobna, powtarzamy, aby narodowość Polska przepadła; niepodobna aby niebyła wyswobodzoną, gdy Francya żąda tego bez różnicy stronnictw, bez różnicy opinii. Cała kwestya w tem leży.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 16 września.

Rozeszła się była onegdaj pogłoska, że Izba Rady państwa, uczyni na wczorajszem posiedzeniu manifestacyę, z powodu Frankfurtu. Niewspominałem o tem głównie dla tego, iż manifestacya taka nie może nas wcale obchodzić. Jedność niemiecka jest to teorya, wprawdzie na polu narodowości usnuta, ale jedynie *ad usum Germaniae*, bez żadnego dalszego praktycznego zastosowania. Nie szkodzi ona uznaniu w całéj ważności faktu rozmaitych narodowości europejskich, ale też nie pomaga żadnéj. Jest wyłącznie dla Niemiec, obmyślona jak tego dowiodła w r. 1848 w kościele św. Pawła. W praktyce czyli w rzeczywistości, przemawia raczéj za prawami rasy, aniżeli narodu. Ztąd naturalnie nie może nas wyprowadzać z obojętności politycznéj. Życzymy Niemcom, przeprowadzenia swojéj teoryi, ale do żadnéj solidarności politycznéj poczuwać się nie możemy. Myli się więc zdaniem mojem dzisiejsza *Presse*, gdy utrzytrzymuje, że się Izba przez wzgląd na narodowości obce w jéj łonie będące od manifestacyi wstrzymała. Izba wstrzymala się od tego, bo jest przedewszystkiem *austryacką* a nie *niemiecką*; bo zawsze a nawet i w rozprawach nad adresem bardzo silnie z patryotyzmem austryackim występowała. Austrya nie oświadczyła nigdy, tak jak to Prusy w 1848 uczyniły, że znikną w Niemczech. W obec patryotyzmu tak często i tak energicznie wypowiadanego przez Izbę, w obec życzenia *Gross-Oesterreich*, demonstracya podobna w Izbie miałaby poprostu znaczenie dążności do korony cesarstwa niemieckiego. Nie wątpię, że to jest najpraktyczniejsze rozwiązanie jedności niemieckiéj, urzeczywistnienie najpolityczniejsze teoryi dotychczasowéj, ale możeby nie było na czasie wystąpienie parlamentu austryackiego w tym kierunku, zwłaszcza żeby nie omieszkano przypisywać téj demonstracyi natchnieniom sfer wyższych. Bardzo więc politycznie i po austryacku postąpiła sobie Izba nie manifestując wcale, i zostawiając sprawę frankforcką odpowiedzialności rządu.

Lecz choćby i nie tak było, to zawsze myli się *Presse* utrzymując, że publiczność licznie na wczorajsze posiedzenie zgromadzona, doznała rozczarowania z powodu, że owéj manifestacyi nie było. Publiczność która się zbiera w trybunach Izby, jest publicznością oświeceńszą stolicy, i jako taka wiedziała już bardzo dobrze, że na zebraniach wieczornych deputowani niemieccy zgodzili się, aby wszelkiéj manifestacyi zaniechać. Nie dla usłyszenia więc manifestacyi niemieckiéj zebrała się publiczność, bo wiedziała, że takowéj nie będzie, ale chciała wiedzieć, jak Izba bronić zamyśla swego przywileju w sprawie posła Rogawskiego. Na polu bowiem przywileju nietykalności posła podczas trwania kadencyi toczy się rzeczona sprawa.

Że nietykalność posła jest przywilejem, to nie podlega wątpliwości. Nowy dowód, że przywileje być muszą, chodzi tylko aby były na korzyść wolności, a nie na jéj szkodę. Że przywiléj nietykalności należy do rzędu pierwszych, to nieulega wątpliwości. Bez niego nie masz parlamentu. Lecz jako przywiléj, potrąca on koniecznie o prawo, bo jest wyjątkiem od absolutnego prawa, jest wyjątkiem od równości w obliczu prawa. Inaczéj nie byłby przywilejem. A jakkolwiek jest i słu-

---

Część literacko-artystyczna.

WYCIECZKA DO WIELKOPOLSKI

(z powodu pamiątki tysiącolecia Piastowego).

Rogożno, Kcynia, Dobieszewko, Gołańcz, Żnin, Gąsawa, Pakość, Kościelec, Inowrocław, Gopło, Kruszwica, Strzelno, Mogilno.

Kiedy gdzieindziej podróże w celu badań archeologicznych robią się kosztem publicznego skarbu lub instytucyj naukowych, u nas zwykle tylko zamożni przedsiębiorą je z umysłu a z planem; po największej zaś części odbywane bywają z przygodnej sposobności — więc też niedostaje im zwykle pewnego zaokrąglenia i rozciągłości, jaka nieraz jest potrzebną aby jedna okolica drugą tłómaczyła. W roku zeszłym z krótkiego pobytu, doby zaledwie, w Gnieźnie i Trzemesznie, podałem wiadomość o zabytkach tych miast (*Czas* od Nru 264 do 268); teraz trzy dni (wraz z podróżą) mogłem poświęcić na zwiedzenie okolic Rogożna, Kcyni, Żnina, Inowrocławia i Kruszwicy. Co się w tym czasie zobaczyć dało, znotowałem, w przekonaniu że opisem i uwagami mojemi pobudzę kogo do uzupełnień i krytyki; a przez to do monografii owego kawałka wielkopolskich *Pałuk* i *Kujaw* lepszy zbierze się materyał, niż ten jaki pisząc mieć mógłem pod ręką.

W roku bieżącym 1863 na dzień 13 września, a właśnie prawie na ów czas w którym z przygody byłem nad Gopłem, ogłoszono obchód tysiącolecia istnienia narodu i wprowadzenia wiary chrześciańskiej; w skutku zaś starań X. Arcybiskupa gnieźnieńskiego, w archidyecezyi jubileusz na tę pamiątkę Stolica apostolska zarządziła. Stósownem więc i właściwem będzie przypomnieć teraz kruszwickie podania; a rozpatrzyć się w zabytkach co nam po tak odległej przeszłości zostały. Niniejszą pracą uzupełniam zarazem wiadomości podane przezemnie w artykule o Gnieźnie, kreśląc szkic mogący posłużyć do obrazowego przedstawienia dziejów i pamiątek tych dwóch pierwszych stolic naszych.

Poczynam od okolic *Rogożna* i *Kcyni*, bo się ztamtąd w podróż tę wybrałem. Jakkolwiek szczegóły któremi rzecz niniejszą poczynam, zdadzą się zbyt drobiazgowemi a niezasługującemi na uwagę; przecież całość artykułu niniejszego usprawiedliwi ich przytoczenie.

Rogożno

nad Welną i obszernem jeziorem. Miasto to niegdyś siedziba kasztelana i starosty niegrodowego, miało już w XIII stóleciu kościół drewniany, który dopiero w pierwszej połowie XVI wieku murowanym zastąpionym został. O tej dziś istniejącej budowie mamy świadectwo w napisach na cegłach (na zewnątrz za wielkim ołtarzem) gdzie się też przechowały nazwiska murarzy czy architektów: Marcina Mory i Klemensa z Ostroroga. Kościół ów z cegły stawiany, opinają szkarpy, a zdobią wieżyczkowate strzelnice, z któremi się w Wielkopolsce często spotykać można. Sklepienie nawy głównej wyższej od pobocznych, w gwiaździste ostrołuki rozpięte. Nagrobki przechowują pamięć Michała Zebrzydowskiego wojewody krak. i Andzieja Grudzińskiego wojewody poznańskiego; oraz Andrzeja Zebrzydowskiego starosty rogozińskiego i żony jego Anny Grudzińskiej. Odsyłając czytelnika po bliższe o tym kościele szczegóły do *Wspomnień wielkopolskich* Raczyńskiego (I. 162) i do Łukaszewicza *historycznego opisu* parochij tutejszych (I. 399), nadmienię tylko: że Rogożno liczy do wspomnień swoich zabójstwo króla Przemysława przez margrabiów brandeburskich spełnione. Celną starożytnością fary Rogozińskiej jest cytowana wielokroć chrzcielnica spiżowa, w kształcie kotła na trzech łapach wspartego. W działkach ostremi łukami zdobionych stoi pięć świętych postaci w wypukłym przedstawionych odlewie. Prócz tych należą do ornamentów: król na tronie, orzeł i godła czy herby w medalionach, wszystko znacznie zatarte. Raczyński (I. 167) odnosi ten zabytek do XIII lub XIV stólecia; Sobieszczański (*Wiad. o sztukach pięknych* I. 170) do pomników XIV wieku liczy ową chrzcielnicę; wymieniając ją jako najstarszą ze znanych polskich. Łukaszewiczowi (*Opis historyczny kościołów* I. 401) podoba się twierdzić iż ona pochodzi z końca XV lub początku XVI wieku. Potrzebuje więc rogozińska chrzcielnica bliższego zbadania, gdy tak odmienne o jej starożytności objawiono sądy; tem bardziej, że Raczyński i Łukaszewicz niezbyt pilnie zastanowili się nad napisem okalającym górną krawędź czary, jak skoro czytają np. *sanctae trinitatis*, tam gdzie napisano: *Conradus fecit*.

Kcynia

licząca do 3000 ludności, porządnie zbudowana, położona na pagórku, dlatego zdala widna w okolicy. Niegdyś była miasteczkiem powiatowem w gnieźnieńskiem województwie. Jenerałowie wielkopolscy posiadali starostwo tamtejsze. Przemysław książe wielkopolski przeniósł Kcynię na magdeburskie prawo. Cytują (*Staroż pol.* Poznań I. 432), że Władysław Herman miał tu wystawić kościół na cześć św. Idziego. Dziś ani śladu z przeszłości tak dawnej. Na miejscu pozostałością najstarszej daty jest w archiwum parafialnem księga dokumentów spisana w wieku XVI, gdzie znajduję w kopiach akta począwszy od r. 1511, wyjaśniające szczegóły tyczące się uposażenia probostwa i oznaczenia dawnej rozległości parafii, a mianowicie wykaz z r. 1621 wsi parochiją stanowiących. Wtedy był kościół parafialny drewniany pod wezwaniem św. Michała. Na Grochlinie istniała także kaplica w r. 1608 zbudowana. Kościół parafialny zmurowany w r. 1631 przez księdza Jakóba Dubiusza penitencyarza metrop. gnieźnieńsk., poświęcony dopiero w r. 1728 pod tytułem św. Michała archanioła. Dzwonnica powstała w r. 1815, a dzwony z lat 1776 i 1814.

Kościół ów pod względem sztuki bez wartości, ani też żadnych nieposiadający zabytków. Zbudowany z cegły nietynkowanej zewnątrz, opięty przyporami, sklepiony półkolnie, niski, bez naw; ma długości wewnątrz 60 łokci miary reńsk., szeroki w nawie głównej 20, w prezbiteryum 15. Zewnątrz widać daty murowania tej świątyni wyryte na kilku cegłach w czasie ich palenia — na jednej (w szkarpie) rok 1624, na innych *hoc opus extructum A. D. 1631*. Przytaczam tę okoliczność dla zwrócenia uwagi gdzie nieraz daty stawiania budowli szukać trzeba. Cyfry na cegłach często znajdowałem w Wielkopolsce.

O kościele kcyńskim klasztornym Karmelitów trzewiczkowych, od roku 1836 supremowanym a z parafią tutejszą złączonym, jest ślad w archiwum farnem: iż w r. 1612 przebudowanym został z kaplicy Wniebowzięcia N. M. Panny. Był to zapewne kościół drewniany lub murowana kaplica, jak skoro napis za wielkim ołtarzem okazuje, iż dziś istniejący powstał w 1787 roku. Wystawiony on w stylu przekwitłego rokoko; małe nawy poboczne mają ponad przesklepieniem loże, zwykłe w budowlach tak zwanego zopfu. Po kilka tysięcy okolicznego ludu gromadzić się zwykło na odpust do cudownego krucyfiksu będącego w tym kościele. Chrystus Pan wyobrażony na nim w drzeworzeźbie, której pochodzenie zaliczam najwcześniej do XV stólecia. Krzyż ów wisiał na stacyach klasztornych aż do czasu cudu doznanego przez dziewczynę z Żórawin.

W okolicy Kcywi kraj nieco podniesiony wzgórkami, twórzy dział wód ściekających do Noteci tam gdzie się z nią Łobzanka i Rokitka łączy. Zdaje mi się, że Kcynia i Nowa wieś są tu najwyżej położone, a Gołańcza w średniej między niemi zaległa wysokości. Prawie wszędzie w tym zakątku znajdują się *żale* polnemi granitami zaznaczone, z któremi często spotkasz się w lasach lub na pagórkach. Pominąwszy okolenie takie w borze wsi *Czeszewa* gdzie prócz urn znaleziono brązowy miecz liściasty rzymskiego kroju, trudno przemilczeć o *Dobieszewku* majętności pana posła Kantaka, gdzie wielkie i cało dochowane niezorane cmentarzysko, przedstawia niewyczerpaną popielnic kopalnią.

Strony te dawnej przeszłości — bo do nich zalicza się owo historyczne Nakło, którego zamek już w XI wieku na widowni wojennych dziejów występuje.

Przejeżdżając tu ową okolicą na której świetna postać Chrobrego ukazuje się najwybitniej w dziejach naszych, smutno a przykro że tradycye wystygły a pamiątki zniknęły. Tylko łopata zaryta w ziemię, popielnice i spalone kości wyrzuci — i te milczą, bo ich nikt o przeszłość nie pyta.

To co z owych tradycyj zostało, na pilną zasługuje baczność. Towarzystwo Przyjaciół nauk poznańskie ma w tej sprawie zdanie nie małe — a gdyby duchowni i obywatelstwo drobnemi tylko pracami przyczynić się do wspólnego celu zechcieli, wkrótce z użyciem badań już gotowych, znakomite o Wielkiej Polsce miećbyśmy mogli dzieło; prócz

sznie wyjątkiem, nie może prowadzić do *absurdum;* ztąd ustaje, a raczéj zawieszonym bywa w razie pochwycenia winnego na gorącym uczynku. Zawieszonym bywa, bo nawet i wtedy gdy poseł na gorącym uczynku przytrzymany, bez upoważnienia Izby został przyaresztowany, Izba powraca do przywileju, i może albo udzielonem upoważnieniem utrzymać areszt, lub też zażądać uwolnienia posła na czas kadencyi.

Sąd lwowski w zawiadomieniu swem do prezesa Izby oświadczył, że poseł Rogawski został na gorącym uczynku pochwycony. Zachodzi niewyjaśnione pytanie: kiedy? Czy wtedy, jak była u niego rewizya? Lecz krom tego, o ile sam p. Rogawski do dziennika waszego donosił, nic nieznaleziono u niego, coby występku dowodziło, nie został zaraz przyaresztowany. Nie przytrzymano go zatem na gorącym uczynku. Dekret aresztowania jest z d. 28 sierpnia, a aresztowanie nastąpiło 5go września. Jakże więc przed tą datą nastąpiło pochwycenie na gorącym uczynku? A to jeszcze na wsi w Ołpinach jako członka działającego komitetu? Są to naturalne myśli przedstawiające się w tym wypadku, ale czyż Izba ma prawo rozstrzygać, ażali poseł Rogawski był przytrzymany na gorącym uczynku lub nie?

Jakkolwiek Izba ma sobie przyznany przywilej, nie ma atoli prerogatyw władzy jurydycznej, nie jest trybunałem, i nie rozstrzyga o fakcie *flagrantis delicti*. Urzymany jest jej konieczny przywilej w tem, że jakkolwiekbądź może zażądać zniesienia aresztu na czas kadencyi. Może więc wziąść pod rozpoznanie okoliczności, któremi zapewne umotywuje Sąd lwowski aresztowanie, ale orzekać co do samej winy Izba nie może, i nietylko co do istoty winy ale nawet co do kwestyi: czy ma być wytoczony proces lub nie? Przywilej jej rozciąga się tylko do uwolnienia posła na czas trwania obecnej sesyi.

Takie zdanie dość przeważnie się tu objawia. Nie myślę bynajmniej rozstrzygać, ani nawet nie wiem wcale, czyli tego zdania jest komisya pod przewodnictwem p. Wasera zebrana, która wczoraj i dziś dla wypracowania na jutro raportu w tej sprawie zasiada. Nie wiem zaprawdę, jaka jest granica rzeczywista owej kolizyi między przywilejem Izby a prawem trybunału. Izba jako władza prawodawcza ma wglądać w powody dekretu trybunału, i wykonanie zawiesić, nie orzekając o prawności powodów, które ów dekret wywołały. Powody te zaiste muszą być całkiem nowe a których jeszcze nieznał sąd lwowski, gdy zarządzał przyaresztowanie posła Rogawskiego, i zawiadamiał o tem prezesa Izby; albowiem według dekretu z d. 28 sierpnia poseł Rogawski na mocy § 66 jako naruszający bespieczeństwo publiczne był przyaresztowany, a wczoraj minister sprawiedliwości oświadczył: że Sąd lwowski według dekretu z 13go b. m. w myśl § 58 proces o zbrodnię stanu posłowi Rogawskiemu wytoczyć zamierzył. Coś więc nowego i całkiem nieznanego Izbie zaszło w tym przeciągu czasu. Zapewne przedstawionem to zostanie komisyi, i sądzą powszechnie, że raport tejże i dyskusya odbędzie się przy drzwiach zamkniętych. Jak zawsze tak też zwłaszcza tutaj przeciwnikiem jestem tajemniczości, bo jawność zwłaszcza w politycznych sprawach najlepszą zawsze jest rękojmią sprawiedliwości, wolności i godności. Pojmuje się łatwo, że objaśnień nie chciało udzielić ministerstwo Izbie, lecz tylko komisyi, ale to co może być udzielonem całe Izbie, może być powiedzianem przy drzwiach otwartych.

Nie można przesądzać zdania komisyi, za którem pójdzie zapewne Izba. Nigdy atoli nie zdarzy jej się piękniejsza sposobność utrzymania przywileju wolnego parlamentu. Obstawanie za swojem prawem, za nietykalnością posła, byłoby tu ścisłą konsekwencyą z wyrażoną chęcią podczas rozpraw adresowych, aby sprawiedliwość w kwestyi polskiej wymierzoną została. Raz jeszcze powtórzyć niech mi będzie wolno, że w sprawie posła Rogawskiego okropnie się przedstawia owa kolizya, jakiej ustawodawstwo nie powinno nigdy wyszukiwać między obowiązkami poddanego i Polaka. W dopełnieniu ścisłego obowiązku moralnego nie powinno być legalnego przewinienia; a jeżeliby tak być miało, natedy właśnie parlament, jako władza prawodawcza, winien w tej mierze uczynić poprawkę. Lecz między popieraniem powstania a § 58 żadnej być nie może i nie ma styczności.

Koło polskich deputowanych dziś wieczór o 7mej ma zebranie dla oznaczenia stanowiska, jakie na jutrzejszem zachowa posiedzeniu.

Wiener Abendpost przyniosła wczoraj notę hr. Rechberga do hr. Thuna, która, lubo nie ogłoszona, była już po części znaną nie tylko co do ducha ale i treści; niektóre też dzienniki nie powtórzyły jej w całości, ograniczając się na ważniejszych jej ustępach. Nie zmienia ona w niczem dyplomatycznej sytuacyi, jak jej nie zmienią oczekiwane noty francuzka i angielska. Ogłoszenie to not było wstrzymanem z powodu Frankfurtu z jednej strony, a z drugiej w oczekiwaniu odpowiedzi rosyjskiej. Ta ostatnia jest już w ręku p. ministra; treść jej łatwo domyślna nie budzi wcale ciekawości. Rosya przyjmuje odpowiedzialność, to już wiadome, i postępuje dalej jak postępowała. Pole, na którem dotąd stała dyplomacya trzech mocarstw, okazało się tak jałowe, że nawet nie dostarcza żywiołu do dalszej wymiany not. Trzeba więc będzie zejść na inne pole, pójść inną drogą, chociaż się na to jeszcze nie zanosi. Dyplomacya wszakże nie może się powoływać na fatum i powiedzieć: *fata invenient viam!*...

Wiedeń 16 września.

— *r.* Uchwały komisyi zajmującej się sprawą posła Rogawskiego dotąd pokrywa jak największa tajemnica; i tylko tyle wiadomo, że Dr Mühlfeld będzie zdawał sprawę. Nie ma jeszcze pewności, czy już na jutrzejszem posiedzeniu sprawa ta przyjdzie pod obrady; gdyż okazać się miała potrzeba szczegółowego dochodzenia i dla tego też był dziś telegraf w wielkim ruchu, pośrednicząc między ministerstwem sprawiedliwości i niektóremi galicyjskiemi władzami. Szczegółowy i umotywowany telegram sądu krajowego krakowskiego do prezydyum Izby poselskiej miał świeżo upraszać o pozwolenie zatrzymania p. Rogawskiego w areszcie przez czas dłuższy. Obawa, o której już wczoraj wspomniałem, aby sformułowanie oskarżenia przeciw Rogawskiemu „o zdradę główną“ na wielu bardzo powodujących się „niezależnych“ nie wywarło wpływu, nie była, jak się zdaje, zupełnie bezzasadną. I tak n. p. pomysł tajnego posiedzenia, na którem traktowaną ma być sprawa p. Rogawskiego, nie znajduje dziś więcej stanowczych przeciwników. Pewien przywódzca stronnictwa, znany jako przeciwnik Polaków, zapominał się tak dalece, że w rozmowie wyraźnie odezwał się w te słowa: „Jeżeli panowie uwolnicie Rogawskiego, to ja i moi zaraz opuścimy Izbę.“

Z Pesztu nadszedł tu telegram donoszący, że namiestnik hr. Palffy spadł z konia i nadwerężył sobie ciężko kość pacierzową.

Poznań 13 września.

Izba niższa pruska rozwiązana tedy, mandat naszych posłów skończony, a jak już teraz rzecz pewna i niewątpliwa, odbędą się nowe wybory około 15go października na podstawie dotychczasowego prawa wyborczego. Przedtem jeszcze mają podobno wyjść ze strony różnych ministerstw surowe instrukcye do podwładnych sobie urzędników, aby się wstrzymali nie tylko od wszelkiej agitacyi wyborczej, ale co większa od wszelkiego udziału, od wszelkiej czynności wyborczej w sensie opozycyjnym. Jaka Izba z podobnej machiny pneumatycznej w innych częściach monarchii pruskiej wyjdzie, nie wiadomo nam naturalnie, tem bardziej, iż nie znamy stopnia poświęcenia, abnegacyi i uczucia niepodległości, do jakiego różne żywioły ludności niemieckiej z narażeniem bytu osobistego i rodzinnego posuwać się zamyślają. Co do nas, co do wyborców w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich, nie możemy sobie tuszyć nic dobrego. Wymowne rezultaty wyborów z r. 1861 i 1862 wykazały wprawdzie, że mimo naturalnego bardzo nacisku organów rządowych i agitacyi niemieckiej wspieranej przez władze rządowe, przy bardzo skromnym nawet stopniu swobody wyborczej, zwycięztwo pozostaje po stronie Polakow, a wybory służą po prostu za sposobność, za kamień probierczy ich przewagi liczebnej i moralnej w Poznańskiem. Obecne wybory jednakże będą się odbywały wśród tak bardzo niekorzystnych okoliczności, wśród takiego teroryzmu policyjno-wojskowego, i to właśnie w powiatach wschodnich, nadgranicznych, gdzie ludność polska głównie przeważa, że trudno przypuścić, aby rezultat wyborów mógł wypaść korzystnie na naszą stronę. Zresztą umniejszona liczba wyborców, zwłaszcza płacących wyższe podatki, wyborców pierwszej i drugiej klasy, przez liczne uwięzienia i emigracye. W obecnem położeniu rzeczy nie przeszkadza nic przy pierwszym lepszym pozorze liczbę tę każdego czasu powiększyć; nic więc naturalniejszego, nic łatwiejszego, jak, że dzięki temu wszystkiemu, liczba naszej reprezentacyi w drugiej Izbie pruskiej spadnie na jakie 6 do 10 osób.

Jak swego czasu i wasz dziennik donosił, miała się dnia 13go września r. b. w Kruszwicy odbyć tysiącletnia rocznica Piastowa, wiążąca nas w pewną moralną całość z Czechami, Morawcami i Słowakami obchodzącymi równocześnie tysiącletnią pamiątkę swych apostołów Cyrylla i Metodyusza. Komitet trudniący się urządzeniem tej uroczystości, nie przeczuwał zapewne, że nim rok upłynie, bohaterska i męczeńska Polska wzniesie ze swych najszlachetniejszych ofiar na uczczenie pamiątki Piastowej mogiłę wyższą i wspanialszą, jak mogiły Wandy, Krakusa i Kościuszki razem, a jakby być mogła nowa mogiła mająca się usypać nad Gopłem! W obec tej mogiły tak ogromnej, tak świeżej, a nie zamkniętej jeszcze, uznał komitet za rzecz stósowną ograniczyć uroczystość Piastową tylko na nabożeństwie kościelnem, usypanie zaś mogiły nad Gopłem i połączony z tem religijno-narodowy obchód odłożyć do czasów daj Boże szczęśliwszych i podobnym uroczystościom odpowiedniejszych.

Z niewiadomych nam całkiem powodów poruszyła kilka dni temu tutejsza *Posener Ztg* przedmiot interpelacyi Niegolewskiego, przyznając, że niedowarzona proklamacya jakiegoś nieznanego nikomu komitetu londyńskiego z 23go maja 1858, była przedrukowana tutaj, w celu zakomunikowania jej władzom administracyjnym, na rozkaz ówczesnego naczelnego prezesa, p. Puttkamera. Wdzięczni będąc *Posener Zeitung* za tę rewelacyą, prosilibyśmy ją o dalszą co do tego. Na czyj rozkaz i dla czego taż sama odezwa, w kopertach kilkudziesięciu prywatnym osobom w Poznaniu i na prowincyi, z wezwaniem zastósowania się do jej treści i z prośbą o odpowiedź, rozesłaną była? Ponieważ wyrok trybunału dyscyplinarnego berlińskiego, obwinionego o to radzcę policyjnego N. całkiem uwolnił, zdaje się, że się czynu rozszerzania owych przedrukowanych proklamacyi dopuściły jakie inne osoby, które dotychczas do żadnej jeszcze nie pociągnione odpowiedzialności.

Z pobliskiego teatru wojny nic od kilku dni nie słychać. Tutaj za to ciągle nowe aresztowania, ciągle nowe rewizye, ciągle nowe listy gończe. Tak uwięziono między innymi i odwieziono natychmiast do Berlina, obywateli: Juliana Mitelszteta i Paruszewskiego z Kujaw i krawca Taterkę z Bydgoszczy obwinionego o zbrodnię stanu przeciw Prusom, ponieważ ciąży na nim podejrzenie, iż w interesie swego procederu przedawał mundury powstańcom w Królestwie. Za to puszczono za kaucyą w Berlinie kupca toruńskiego Heilfronna.

W tutejszej cytadeli na Winiarach siedzi obecnie blisko już 200 osób posądzonych o zamiar udania się do obozów powstańczych w Królestwie.

Frankfurt n. M. 14 września.

E. Dwa tygodnie jeszcze nie upłynęły od zakończenia kongresu Frankfurckiego, a już owoce jego więdnąć zaczynają. Z każdem dniem bledną coraz bardziej nadzieje jedności niemieckiej. Nie zatarte, lecz na chwilę uśpione niechęci, podejrzenia, różność zdań i dążeń objawiają się w pismach i mowach: i tak jak w roku 1848 budowany gmach demokratyczny, tak i monarchiczny z r. 1863, przedstawia się jako wieża Babelu rozpoczęta i nieukończona wśród pomięszania języków. Austrya silnem i zręcznem wystąpieniem przybrawszy szaty liberalizmu uderzyła była umysły i jeżeli ich sobie od razu nie zjednała, wprawiła je w dość przychylne oczekiwanie. Lecz łatwiej było Austryi śmiałym, i że tak rzeknę, nocnym napadem zdobyć stanowisko korzystne, jak się w niem utrzymać, skoro chcąc przeistoczyć Niemcy, sama się zupełnie nie przeistoczyła, i nie przystąpiła do dzieła bez zwrotnych myśli, a z wyobrażeniami odpowiadającemi potrzebie i dążnościom ogółu.

Już sam plan reformy obudził był posądzenia, i zachwiał ufność niektóremi ustępami; wywiązujące się nad nim obrady wzniecały większą podejrzliwość. I tak, kiedy w pierwszych dniach zjazdu, Austrya najliberalniejszej używała mowy, kiedy jej stronnicy zapewniali, że Cesarz żadnemu z książąt niemieckich w kierunku liberalnym wyprzedzić się nie da, gdy niektórzy z nich odważyli się na wnioski śmielszego ducha i demokratyczniejszej natury, Austrya nie przyłączyła się do nich, lecz okazała się dbalszą o zaspokojenie wymagań monarchów, niżeli życzeń narodu. Bezpośredniość wyborów do parlamentu, zalecana przez księcia Badeńskiego przyjętą nie została, choć i Prusy z p. Bismarkiem dały do zrozumienia, że ją jako konieczność uważają. Paragraf ósmy nie tylko u sąsiadów, lecz w samych umysłach niemieckich obudził troskliwość i podejrzenie; a postępowanie władz austryackich w Galicyi, toż uwięzienie bezprawne jednego z reprezentantów krajowych podczas zebrania Reichsratu zaczynają przekonywać, że liberalizm Austryi, że konstytucyjny system nie jest jeszcze w niej dostatecznie szczery i zakorzeniony, ażeby się za powiewem wiatru nie chwiał i nie uginał.

Ze wszystkich więc stron daje się słyszeć wątpliwość pytająca: czyli w zamierzonem dziele szło Austryi więcej o poniżenie Prus, jak o wzniesienie Niemiec, o własne bezpieczeństwo i potęgę; czy o zabezpieczenie i siłę zjednoczonej Germanii. Podejrzliwsze umysły posądzają rząd wiedeński o chęć wciągnienia państwa związkowego przy pomocy reformy w okręg polityki austryackiej, i użycia go do widoków i celów osobistych. Polityka zewnętrzna gabinetu cesarskiego, dwuznaczna, ciemna, jest szczególniej przedmiotem uwag objawiających brak zaufania. Jestże Austrya zgodnie ze zdaniem swego Reichsratu w ścisłym związku z mocarstwami zachodniemi, czy też skłania się ku porozumieniu się z Rosyą? W pierwszym razie jakże sobie wytłomaczyć ową uległość jaką w Galicyi okazuje Moskwie, ową gorliwość w świadczeniu jej przysług i uprzedzaniu jej żądań, wyskakującą za okres obowiązków sąsiedzkich i międzynarodowych, bo przekraczającą prawa krajowe? w drugim razie, to jest w przypadku odrębnego zbliżenia się do Rosyi, co wnosić o jej liberalnych i postępowych dążnościach.

Sprawa Polska dla wielu nawet obojętnych dla niej, lecz zgłębiających rzeczy, jest kamieniem probierczym wielkomyślności i liberalizmu polityki austryackiej. Kto sieje nie czystem ziarnem, ten zbiera kąkol. W sprawie polskiej gabinet wiedeński miał przed sobą rolę wybornie przygotowaną na plon obfity, jeżeli go nie zbierze, ciężką nową obciąży się winą, cięższą od występku udziału jaki przyjął w rozbiorze Polski.

Odwiedziny W. Ks. Konstantego w Wiedniu i nader uprzejme przyjęcie. jakiego doznał, dały powód do różnych domniemań. Podług wiadomości z Wiednia odebranych, W. Książe miał przybyć z oświadczeniem, że brat jego skłonnym jest do przyjęcia sześciu punktów stawionych przez Austryę, lecz nie prędzej jak po stłumieniu powstania, i nie w inny sposób, jak tylko w skutek porozumienia się z sobą trzech mocarstw posiadających polskie kraje. Miał on przedstawić: że wspólnym tych trzech mocarstw jest interesem, aby odepchnąć prawo jakie sobie inne państwa przyznają do mięszania się do spraw polskich; że gdyby ich wpływ dopuszczonym został, nigdyby się nadzieje Polaków udaremnić nie dały, i nigdyby ich uspokojenie moralne nie nastąpiło. Takie miały być przedstawienia rosyjskiego księcia; donoszą jednak z Wiednia, że one nie trafiły zupełnie do przekonania Cesarza, i że w dzisiejszych okolicznościach od przyjęcia ich wymówił się. Lecz jażeli tak jest, cóż się stanie po nadejściu odpowiedzi Petersburskich?

Dotąd dyplomacya zachodnia okazała się kadłubem bez głowy, bez serca, bez nóg nawet, bo na krok z miejsca nie postąpiła, a tylko z ręką, i z piórem w ręku gryzmolącem noty. Całe jej działanie bezwładne, bezfarbne będzie zakałą, hańbą w dziejach polityki europejskiej. Trzy najpotężniejsze mocarstwa podniosły najsprawiedliwszą, ale i najtrudniejszą sprawę, bez poprzedniego zgłębienia swoich myśli i zamiarów i bez przyprowadzenia ich do zgody. Każde z nich miało inny punkt wyjścia, inne cele; innych też używać chciało środków. Gabinet petersburgski wybornie zrozumiał ten stan rzeczy, wybornie z niego korzystał. Bezczelność swoją odział w szaty gorliwości. Zwycięztwo dyplomatyczne przy nim — moralny odwet zupełny za wojnę krymską.

Książę Metternich wrócił onegdaj z Paryża do Johannisbergu po widzeniu się z Cesarzem; jutro wyjedzie do dóbr czeskich, za miesiąc będzie z powrotem w Paryżu. Podług doniesień z Paryża w owym właśnie czasie, to jest w październiku podczas bytności Cesarstwa w Compiègne, dalszy tryb postępowania w sprawie polskiej, to jest w sprawie honoru Zachodu, umówionym zostanie, i ostateczny nadany mu będzie obrót. Arcyksiężna Zofia zaszczyciła Johannisberg pobytem dwudniowym. Przybyła tam w zeszły piątek, wyjechała w sobotę. Będąc w Johannisbergu, znajdowała się na terytoryum austryackiem. Zamek bowiem wraz z sławną winnicą pozostał, jak wiadomo, pod władzą monarszą Cesarza Austryi, gdy darem jego przeszedł na własność księcia Metternicha.

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w Wiesbadenie uroczystość strzelecka stowarzyszenia środkowego Renu. Miasto całe przybrane w chorągwie nassauskie i niemieckie, w wieńce i girlandy. Tego rodzaju uroczystości obudzają zawsze zapał patryotyczny Niemiec, lecz nie wiem do jakiego stopnia mogą się stać praktycznie użytecznemi. Dotąd chorągiew niemiecka; nie była w księstwie nassauskim chętnie dozwalana, był czas, że była zupełnie zabronioną. Zjazd frankfurcki jeżeli nie sprowadzi zjednoczenia niemieckiego, to przynajmniej zapewni na całej przestrzeni germańskiej wolność powiewania chorągwi Zjednoczonych Niemiec.

Wiedeń 16 września. Zapiski stenograficzne podają szczegółowe sprawozdania z posiedzenia wtorkowego; uzupełnimy więc podług nich podany w wczorajszym numerze opis; a mianowicie umieszczamy osnowę dokumentów tyczących się sprawy posłów Kazimierza hr. Dzieduszyckiego i Karola Rogawskiego.

Hr. Dzieduszycki przysłał był po zajściu, jakie go spotkało we Lwowie, list do prezydyum Izby następującej treści: „Wysokie c. k. prezydyum Izby poselskiej Rady państwa. Załączając wierzytelny odpis wystawionego mi przez c. k. lwowskiego policyjnego nadkomisarza Sorgenfreia potwierdzenia nam zaszczyt donieść wysokiemu prezydyum, że dnia dzisiejszego wyjeżdżając ze Lwowa do domu, o godzinie 4½ przytrzymany zostałem na placu Ferdynanda od policyjnego wachmana i zaprowadzony do dyrekcyi policyi. Przybywszy tam wykazałem się kartą legitymacyjną jako poseł do Rady państwa i założyłem protest przeciw memu aresztowaniu. Chociaż przybyły urzędnik policyjny przekonał się o prawdziwości karty legitymacyjnej i o tożsamości mojej osoby, przecież z upomnienia mego, że akt aresztowania posła do Rady państwa sprzeciwia się ustawie i konstytucyi, nic sobie nie robił; owszem dwaj policyanci gwałtem ujęli mój wóz i wraz z końmi wciągnęli na podwórze dyrekcyi policyi, mnie zaś zaprowadzono do bióra dyrektora policyjnego. Po przeszukaniu w mojej i urzędników policyjnych obecności wozu i moich rzeczy, podczas którego nic nie znaleziono, coby podobne samowolne i nieprawne postępowanie usprawiedliwiać mogło, po zażądaniu i otrzymaniu powyższego potwierdzenia zostałem uwolniony. Przyczyna tego mojego zatrzymania wcale nie jest mi wiadomą. Osoby policyjne, przy tem zajściu urzędujące, nie wykazały się ani sądowem, ani politycznem upoważnieniem również nie znane mi ich nazwiska. Gdy jednak ten samowładny czyn lwowskiej dyrekcyi policyjnej sprzeciwia się prawu i stanowi oczewiste naruszenie konstytucyi, przeto uważam za swój obowiązek w celu zachowania honoru Izby, której jestem członkiem, zawiadomić o tym konstytucyi sprzeciwiającym się wypadku Wysokie prezydyum z prośbą o udzielenie go właściwemu ministerstwu dla zarządzenia o to naruszenie konstytucyi ścisłego śledztwa i pociągnienia do stosownej odpowiedzialności samowładnie postępujących organów lwowskiej dyrekcyi policyi za nadużycie urzędowej władzy.“

Prezes odesłał ten akt do ministerstwa policyi, a minister obiecał dać pisemne wyjaśnienie.

Po załatwieniu kilku innych, sprawy posłów galicyjskich nie tyczących się czynności, prezes odczytuje pismo lwowskiego sądu krajowego karnego do prezydyum Izby wystósowane następującej osnowy:

„Stosownie do przepisu ustawy z 3go paźdz. 1861 (dz. ust. p. 98) ma się zaszczyt zawiadomić uprzejmie wysokie prezydyum, że na mocy uchwały tutejszego sądu z d. 28go sierpnia r. b. na posła do Rady państwa Karola Rogawskiego, który wydaje się być poszlakowanym zbrodni naruszenia publicznej spokojności według § 65go ustawy karnej w związku z reskryptem ministerstwa sprawiedliwości z d. 19go paźdz. 1860, (dz. ust. p. 233), na mocy przepisu § 151 lit. *a.* i *c.* postępowania karnego zarządzono i wykonano areszt tymczasowy. Zaaresztowanie nastąpiło bez poprzedniego przyzwolenia Izby, której Rogawski jest członkiem, według § 2go ustawy z 3go paźdz. 1861, ponieważ tenże na świeżym uczynku, tj. w ciągu działania na rzecz powstania, jako członek istniejącego w Galicyi i rewolucyjnie działającego komitetu, ujętym został. Obszerne sprawozdanie wraz z niniejszem pismem wysłane zostało do c. k. ministeryum sprawiedliwości. Lwów d. 3go września 1863.“

Poczem oświadcza prezes, że nie wiedząc, czy Izba nie zechce może zaraz rozpocząć rozprawy nad tym przedmiotem, wystosował pismo do ministerstwa sprawiedliwości z prośbą o wyjaśnienie stanu sprawy. Na co otrzymał następującą odpowiedź ministerstwa:

„Pismem z 7go bm. W. Pan mnie zawiadamiasz, że c. k. lwowski sąd krajowy doniósł wysokiemu prezydyum Izby poselskiej o zaaresztowaniu posła do Rady państwa, p. Karola Rogawskiego, a zarazem dla usprawiedliwienia się z zarządzonego bez poprzedniego zezwolenia Izby aresztowania odwołał się na obszerne sprawozdanie ministerstwu spruwiedliwości złożone; dla tego więc żądusz W. Pan bliższych wyjaśnień w tej sprawie, w celu przedłożenia ich Izbie poselskiej. Uznając zupełną słuszność żądania, jakoteż i prawo Izby

---

wartości naukowej i tę niosące korzyść: że jego robota, że owo utworzenie sieci badaczów, zamiłowanie obudzićby mogło. Stałoby się wtedy z urokiem przeszłości jak z ową lampą w egipskiej piramidzie odkrytą, co po dziesiątkach wieków tak jeszcze silną zapachniała wonią, że tym grobu oddechem trzeźwiła upadających ze znużenia badaczy.

Następne w tej sprawie nasuwają się roboty:

1) Utworzenie mapy archeologicznej z zaznaczeniem grobowisk, żalów i grodzisk dawnych, z objaśnieniem o szczegółach odkryć owych.

2) Sporządzenie statystycznego inwentarza zabytków budownictwa, rzeźby i malarstwa, w sposób jak to Dr. Wilhelm Lotz (Kassel 1862) dla Niemiec uczynił.

3) Zebranie podań, tradycyj, prastarych dykcyj, wyrażeń i właściwości mowy ludu, tak tutaj bogatej dla spostrzeżeń badacza.

4) Zachowanie w obrazkach owych strojów wieśniaczych jakie się jeszcze w Wielkiej Polsce nieraz na odpustach spotyka; tak już rzadkich a pięknych i starych, żebyś nieledwie uwierzył, iż Piast nie innemi odziewał się szaty.

5) Wydanie skazówki archeologicznych poszukiwań, do której wzorów mnóstwo dostarczyć mogą niemieckie i francuskie tego rodzaju publikacye.

6) Urządzenie wystaw starożytności i etnograficznych, nauczających a zarazem budzących do badań.

Roboty takie wykonywują się systematycznie kierowanem, wolnem, a ciągłem działaniem — zawsze do nich stósowna pora..... Przeszłość zagrzewa, bośmy nie z rachub ale z czynów zapału dzieje nasze złożyli — zrdzewiała szabla budzi a groby mówić umieją. Zresztą, księża (którym dla nauki na czasie nie zbywa, wolnym od obowiązkowych zatrudnień), w uorganizowanej pracy takiej nader wiele dokazaćby mogli.

Dalej, budzącem a pożytecznem byłoby w tym kierunku zarządzenie redakcyi szematyzmów dyecezyalnych, na sposób jak to od lat wielu praktykuje się w biskupstwie tarnowskiem, przemyślskiem i w innych kilku polskich dyecezyach. Kiedy bowiem w szematyzmach poznańskich i gnieźnieńskich wymieniają ledwo dekanat, nazwisko wsi parafialnej, proboszcza i liczbę dusz; to w takichże wykazach decyzyi np. tarnowskiej, znajdują się obszerne przy każdej parafii odpowiedzi na pytania zadawane proboszczom do studyów szczegółowych wsi i kościołów.

I tak wykazują: topograficzne położenie miejscowości, jej dzieje, dawny i teraźniejszy skład parafii, historyą i opis kościoła, poczet proboszczów odkąd ich z akt wyśledzić można, napisy nagrobków, wiadomości o zabytkach, tradycye i podania; wreszcie rzeczy o bractwach, szkołach, instytutach i dziejach okolicy każdej. Taki np. wyborny szematyzm dyecezyi przemyskiej wyszedł teraz w Jaśle u Dyonizego Stoegra. Przy parochiach są też zarządzone księgi wspomnień (Libri memorabilium) gdzie się tak dawniejsze jak i obecne dzieje i wydarzenia w okolicy spisują.

Zachęcenie duchowieństwa Wielkopolskiego do tego rodzaju badań, wzbudzenie niejakjej emulacyi w gorliwości, a poparcie pilności częstemi wizytami biskupiemi; sprawiłoby prócz naukowego pożytku, ten jeszcze nieoceniony skutek: iż obudzeniem tradycyj dawnych zyskałyby historyczne miejscowości żywą świadomość o przeszłości własnej. Potrzebne to tam, gdzie wielokroć zdarzyło mi się mówić z proboszczem co żadnej a żadnej nie miał wiadomości o przeszłości kościoła swego; a często spotykałem dziedziców którym z dziejów okolicy to tylko wiadomem było, od kogo i w jakim stanie gospodarczym wsie swoje nabyli. Nie bywało tego ongi w Polsce, aby między obywatelem a wsią jego nie istniał inny stosunek nad ten, że gleba warsztatem, dziedzic majstrem, a w rezultacie dochód. Nie bywało dawniej aby księdzu obojętnem było zdobienie kościoła; a dziedzic nie pomyślał o tem, iżby dla potomnych drzewa zasadzić a miłem i strojnem zaciszem dwór swój otoczyć. Toć przeszłość i dzieje z ojczyzną nas łączą; historya przez podania i zabytki wprowadza człowieka w przymierze z tą ziemią co go zrodziła. Nie powiem abym podobnego chłodu nie znajdował często i w innych dawnej Polski dzielnicach — nie sądzę aby brak rozpowszechnionego poczucia do sztuk pięknych a zamiłowania do badań przeszłości, był samej tylko Wielkopolsce właściwy; przecież to fakt: że tam Kruszwica i wiele miejscowości historycznych przeszło w posiedanie obcych; że tam najmniej bywało Polaków artystów, a zabytki pamiątkowe najczęściej bez opieki giną. Pewno, przygody krajowe są tego główną przyczyną; te jednak i inne prowincye dawnej Polski nie mijały dotąd.

Nie omylę się pewno gdy tę niemiłą (bo drażliwą wzmiankę) skończę uwagą: że staranie konsystorzy, ustanowienie konserwatorów, działanie Towarzystwa Przyjaciół nauk, mogą podołać w sprawie o którą nam chodzi. Poprowadzenie dalej i usystematyzowanie badań dawniejszych, przedsiębranych przez: Neya, Raczyńskiego, Łukaszewicza, Platera, E. Kierskiego, Działyńskiego, X. J. Dydyńskiego, Sobieszczańskiego, Moraczewskiego, X. Jabczyńskiego, Przezdzieckiego, zbieraczy ludowych pieśni, legend, redakcyą leszneńskiego *Przyjaciela ludu*, a użycie tylu innych nagromadzonych już wiadomości, zależy od wzięcia się gorliwych i umiejętnych kilku, do ktorych pracy ogół z udziałem przzstąpi. *Illa non omittenda, et haec facienda.*

Skończywszy o *Kcyni*, wspomnę o

Gołańczy,

której położenie wyżej oznaczyłem. Jest tu klasztor niegdyś Bernardynów wystawiony w tak zwanym Zopfstylu, dziś zmieniony na kirchę; i wśród bagna (dawniej jeziora zapewne) zameczek ceglany czworoboczny w XVII wieku ostatecznie widać przerabiany; pierwotnie zaś stanowiący raczej bronnicę wojenną jak mieszkalny budynek.

Kiedy w górzystych częściach Polski zamkami na wyżynach ubezpieczano kraj, tu znów warownie wśród błót i jeziór stawiano. Jedne od drugich różnią się rozkładem wewnętrznym, obronnością i postacią. Wielki mamy w literaturze naszej materyał do pięknego dzieła o zamkach polskich; jak skoro ich kilkaset w ruinach zostało. Sliczny temat do publikacyi illustrowanej. Nasuwa się tutaj oprócz strony badań umiejętnych, historyi i rzeczy wojennej, jeszcze rozmaitość różnych okolic kraju na tło opowiadań, a podania i legendy na ozdobę studyów takich. Tu przydałoby się wiedzieć co w tej materyi Viollet-Leduc o warowniach francuskich, zaś Albin Schulz o zamkach średniowiecznych niemieckich pisali. Dzieło takie zatytułować by się może godziło: *Polska w ruinach*; a dzieje wojen naszych i czynów bohaterskich, przesnuć by się dały przez poszczerbione mury zwalisk malowniczych. Gołańcza znalazłaby tam kartę dla siebie.

Kiedy po zajęciu Polski przez Karola Gustawa huk dział częstochowskich obudził ducha narodowego; wtedy na tym wielkim obszarze walki zabłysła gwiazdką Gołańcz, gdzie kilkaset walecznych broniąc się w tamtejszym zameczku, przełożyli śmierć nad poddanie. Wycięto w pień wszystkich, a zamek spalono. Podanie ludowe opowiada o jakiejś dziewicy, dostojnej księżniczce, co wolała raczej w otaczającem zamek utopić się jezioże, jak czekać na hańbę. Tradycya ta jest zdaniem naszem streszczeniem i zsymbolizowaniem obrony zamku i szlachetnej śmierci jego obrońców. Lud w owej tonącej postaci czystej dziewicy, zapisał w pamięci swojej jak hieroglifem fakt tu spełniony. To wzór jak się tworzą myty i podania; co prawdą są, tak jak prawdą jest woń, choć kwiatu, z którego płynie, znaleźć i nazwać nie umiesz. Zdarzenie dało temat dziedzicowi tego miasteczka hr. Karolowi Czarneckiemu do poematu: *Szturm Gołańczy* (Poznań 1845 r.); zaś fakt sam przekazał Pufendorf (*De rebus a Carolo Gustavo gestis* Lib. III pag. 147), podając: jako roku 1656 w kwietniu, gdy nasi stawili Szwedom opór pod Żninem i Mogilnem, tutaj jenerał Bulow czterema armatami zamek burzył, w którym się nieco szlachty i około 200 wieśniaków broniło. Metryka kościoła gołanieckiego dodaje: iż tam zginęło 3 księży wraz z 425 włościanami. Dziedzicem Gołańczy był wtedy waleczny Jan Olbracht Smogulecki, ów co w r. 1629 traktował ze Szwedami jako komisarz polski o pokój; a uzacnił pamięć po sobie założeniem w Gołańczy szpitala dla szlachty. Smoguleccy mieli tu w pobliżu nad błotami Noteci drugi zamek, którego gruzy zostały, a nagrobki ich są w kościele w Smogólcu (jak to podaje Raczyński w *Wspomn. Wielkopol.*). Przytacza też Raczyński jedno jeszcze w tej okolicy zamczysko we wsi *Danaborzu* naprzeciw *Grylewa*. Ród Danaborskich Toporczyków miał być spokrewniony z Piastami Szląskimi. — Hr. Czarnecki pragnął dwuwieczną rocznicę przypadającą 23 kwietnia 1856 r. uczcić odresataurowaniem zameczku gołanieckiego, co już był w planie na polecenie jego wykonał Lanci z Warszawy.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

poselskiej domagania się od rządu wszystkich wyjaśnień, których jej koniecznie potrzeba do zrobienia użytku z praw według ustawy z 3go paźdz. 1861 (dz. ust. p. 98) jej przynależnych, chętnie udzielę Izbie poselskiej potrzebnych wyjaśnień i dowodów, jednak pod zastrzeżeniem zachowania ich w tajemnicy, gdyż ze względu tak na bezpieczeństwo państwa, jakoteż i na zabezpieczenie postępowania sądowego nie mogą być podane do publicznej wiadomości. Z tych samych względów sprawozdanie lwowskiego sądu krajowego, na które się WPan w piśmie swem z 7go t. m. powołujesz, nie nadaje się do publicznego ogłoszenia; a ponieważ sprawozdanie to bądź całe, bądź w istotnych swych punktach prezesowi Izby poselskiej udzielone, już na najbliższem posiedzeniu, które jako publiczne ogłoszone, według regulaminu byłoby odczytanem, przeto WPan raczysz usprawiedliwić, jeśli udzielenie tego sprawozdania dotąd odwlec muszę, dokąd nie zbierze się Izba i w właściwy sposób nie uchwali zachowania w tajemnicy tych wyjaśnień, których według zdania ces. rządu, ze względu na bezpieczeństwo państwa i na cel toczącego się kryminalnego śledztwa, teraz do publicznej wiadomości podawać nie można. Jednak pojmuję, że WPan jako prezes Izby dla kierowania tą sprawą w Izbie potrzebujesz wiadomości bliższej o rzeczonem sprawozdaniu i dla tego oświadczam gotowość przedłożenia WPanu owego sprawozdania pod warunkiem zachowania tajemnicy.“

Poczem minister sprawiedliwości zabrawszy głos, zawiadamia Izbę, iż według sprawozdania świeżo nadesłanego, Sąd krajowy lwowski na posiedzeniu z 11go b. m. uchwalił, rozszerzyć śledztwo przeciw p. Rogawskiemu w kierunku zbrodni zdrady głównej podług § 58 lit. c. ustawy karnej.

Z kolei odczytano pismo krakowskiego sądu krajowego do prezydyum Izby, osnowy następującej:

Wysokie Prezydyum! Czyniąc zadość żądaniu posła Karola Rogawskiego, zaaresztowanego na rekwizycyę sądu krajowego lwowskiego, a do odstawienia go tam tutejszemu sądowi oddanego, mam zaszczyt przedłożyć wysokiemu prezydyum załączone tu pismo p. Rogawskiego.

Pismo to w oryginale polskim w Izbie odczytane, brzmi jak następuje:

„Wysoka Izbo poselska Rady Państwa!

W dniu 5 b. m. zostałem uwięziony w mieszkaniu mojem we wsi w Ołpinach w obwodzie tarnowskim, z polecenia pana przełożonego tarnowskiego obwodu, a na żądanie sądu lwowskiegoskiego; na którego również żądanie poprzednio w dniu 31 sierpnia odbyto u mnie domową rewizyą. Przy mojem uwięzieniu nie został mi doręczony dekret sędziego śledczego, ani też nawet dotąd tego nie uczyniono, chociaż już więcéj niżeli 24 godzin czasu upłynęło od chwili mojego uwięzienia, jak tego wymaga ustawa o wolności osobistéj, przez Izby Rady Państwa uchwalona, a przez Najjaśniejszego Pana łaskawie sankcyonowana.

W skutek mojego uwięzienia, zostałem przez pana komisarza obwodowego Baslera do Tarnowa tego dnia o godz. 10téj w wieczór przywieziony, i tam w koszarach c. k. żandarmeryi przez godzin pięć w taki sposób trzymany, iż nie mogąc mieć chęci położenia się na pryczy, z której w czasie mojego przybycia co tylko wstał jeden z c. k. żandarmów godzin te pięć przesiedzieć musiałem na stołku wśród przeciągu, w skutek czego dostałem napadu reumatyzmu i febry, na które obecnie w więzieniu leczony jestem. Z Tarnowa w dniu 6 b. m. w godzinach rannych przywieziono mnie tu do Krakowa, i w kryminalnem osadzono więzieniu, gdzie aż do téj chwili zostaję.

Jako członkowi wysokiej Izby, nie wiadomo mi wcale, aby stósownie do obowiązującéj ustawy o nietykalności osób członków Rady Państwa w czasie trwającéj sesyi sądy zażądały od wysokiéj Izby zezwolenia na moje uwięzienie, i aby wysoka Izba cośkolwiek o tem postanowiła, a uchwała taka wysokiéj Izby gdyby nawet i była, nie została mi doręczona przy mojem uwięzieniu. Na gorącym zaś uczynku jakowéj zbrodni schwytany nie byłem, i to w sposób, który przewidziała ustawa o nietykalności osób członków Rady Państwa. Tem więcéj zaś na takiem uczynku schwytany być nie mogłem, gdyż przez ostatnie trzy tygodnie z domu mojego ze wsi nie oddalałem się.

W takiem stanie rzeczy uwięzienie moje uważać muszę jako wyraźne pogwalcenie dwóch praw konstytucyjnych w monarchii dotąd obowiązujących: prawa o wolności osobistéj i prawa o nietykalności osób członków Rady Państwa.

Z téj też wychodząc zasady przy mojem uwięzieniu, wykazałem się panu obwodowemu komisarzowi Baslerowi, czynność tę spełniającemu moją kartą legitymacyjną, przez wysokie prezydyum naszéj wysokiéj Izby wydaną, zwracając jego uwagę na nieuszanowanie ustaw jakie w onéj chwili popełniał. Gdy atoli uwagi moje pożądanego nie odniosły skutku, zaniosłem do protokółu protestacyą: przeciw zgwałceniu praw i memu uwięzieniu; czyniąc zarazem odpowiedzialnemi przed prawem wszystkich, co tego czynu dopuścili się na méj osobie, lub też onego stali się powodem.

Tem samem przekonaniem i w obecnéj chwili wiedziony, jako członek téj wysokiéj Izby uważam za mój obowiązek zawiadomić najprzód wysokie prezydyum o tem co zaszło, a następnie w obec wysokiéj Izby założyć uroczystą protestacyą: przeciwko zgwałceniu na méj osobie prawa o wolności osobistéj: przeciw niestósownemu, a w krajach konstytucyjnych tem mniéj właściwemu obejściu się ze mną w Tarnowie; przeciwko wreszcie zgwałceniu kardynalnéj konstytucyjnéj zasady przez moje uwięzienie jako członka wysokiej Izby, a bez Jéj zezwolenia, a tem samem przeciw tak dowolnemu przez organa rządowe postępowaniu, i dotychczasowe bezprawne trzymanie mnie w więzieniu.

Sprawę moją, która obecnie jest sprawą godności samejże Izby, oddaję pod jéj opiekę, jako uprawnionego stróża praw i swobód konstytucyjnych w Austryi.

Wy zaś szanowni członkowie téj Izby, którzy powołani jesteście do stanowienia praw dla monarchii, w sprawie mojéj będziecie pierwszemi onéj sędziami, bo uchwała w niéj wasza, będzie pierwszem dla mnie wyrokiem. Wy więc pierwsi macie wydać wyrok przeciwko temu, który z takim samym jak i wy mandatem, na tych samych poselskich ławach z Wami od początku zasiadał.

Wy także po raz piewszy w konstytucyjnéj Austryi stajecie się niejako obecnie sądem przysięgłych, i to w sprawie jednego z uczestników prac waszych.

Bądźcie sprawiedliwemi! bez względu na polityczne zasady i przekonania każdego z nas. Nie potępiajcie, nie zbadawszy sprawy dokładnie. Nie wydawajcie wyroku, nie wysłuchawszy obrony obwinionego z jego ust własnych, by same jakieś pozory, lub też łudzący często a nierozjaśniony zbieg okoliczności nie zmyliły sądu waszego.

Roztrząśnijcie wszystko z rozwagą, bez względu na moją osobę, ale miejcie ważny wzgląd na godność praw, na których poszanowaniu spoczywa szczęście, pomyślność i przyszłość całéj monarchii.

Pamiętajcie również członkowie téj wysokiéj Izby, że i wasze czynności ulegną także sądowi historyi, która je na swych kartach spisuje, więc też przypomnijcie sobie w téj chwili słowa wielkiego niemieckiego pisarza: „Die Weltgeschichte ist das Weltgericht.“

Przesyłając do wysokiego prezydyum niniejsze pismo, proszę, aby na najbliższem posiedzeniu Izby odczytane zostało. Piszę go zaś w języku polskiem, dla tego, że, jak wiadomo, nie posiadając dokładnie języka niemieckiego, pragnę w czystości mojego narodowego jezyka zanieść tę żałobę pod rozpoznanie wysokiej Izby.

Jakikolwiek spotka mnie los w mem położeniu, ufam w Bogu, że mi dozwoli znieść z godnością, jaka przystoi reprezentantowi kraju mojego i członkowi tej Izby, w której, idąc zawsze za głosem sumienia i przekonania, szczerze pragnąłem i pragnę rozwoju swobód konstytucyjnych, a przez nieszczęścia i pomyślności ludów Austryi, wraz z świetnością panującego w niej Domu.

Takie też same życzenia przesyłam i teraz z więzienia mego. *Karol Rogawski,* poseł przy Radzie państwa.

W Krakowie w kryminalnem więzieniu, dnia 11 września 1863 roku.“

Królestwo Polskie.

W południowo-wschodniej części Krakowskiego województwa, gdzie niema od pewnego czasu żadnego oddziału zbrojnego polskiego ani żandarmeryi narodowej, któraby czuwała nad bezpieczeństwem osób i majątków, powstrzymywała rabunki popełniane już przez żołnierstwo moskiewskie, już przez prywatnych złoczyńców na swoją rękę rozbijających,— żołnierstwo moskiewskie w wielu miejscach popełnia rabunki lub podpala, a nadto utworzyło się parę band złoczyńców, którzy udając niby oddział partyzancki, zrabowali kilka dworów i plebanij.

Przed kilkunastu dniami schwytano np. we wsi Sokołowicach tuż przy miasteczku Koszyce podpalającego stodołę dworską jakiegoś obcego człowieka, ubranego w włościańską sukmanę. Włościanie zbiegli się i powstający ogień szybko ugasili; podpalacz zaś przyznał się, że jest żołnierzem moskiewskim wypuszczonym z rot aresztanckich pod warunkiem, ażeby podpalał dwory w Polsce. Czy ta opowieść jego była prawdziwą, nie możemy twierdzić; wiemy tylko z pewnością, iż takie było zeznanie owego podpalającego stodołę żołnierza moskiewskiego.

O rabunkach popełnianych przez żołnierzy moskiewskich napadających po kilku lub kilkunastu to na podróżnych po drogach, to na dwory pod pozorem rewizyi, niejednokrotnie już donosiliśmy. Mianowicie dają się we znaki okolicy małe oddziałki moskiewskie odłączające się od głównej kolumny ciągnącej na jaką wyprawę. Lecz oprócz tych urzędowych moskiewskich rabusiów, utworzyło się, jak wspomnieliśmy, parę band złoczyńców na własną rękę rabujących. Kiedy jeszcze był w tej okolicy Krakowskiego oddział żandarmeryi narodowej, potłumił tych złoczyńców, którzy udając oddział partyzancki, zrabowali byli kilka domów. Gdy jednak w tamtej okolicy działający oddział żandarmeryi narodowej naciśnionej przez wielkie siły moskiewskie, cofnąć się musiał w inne okolice, banda ta rabusiów znów rozpoczęła swoje wyprawy i między innemi napadła w nocy z 30 na 31 sierpnia na plebanię we wsi Piekoszowie, udając podstępnie powstańców. Dragoni moskiewscy otoczywszy plebanię, schwytali dwóch złoczyńców jednego zarąbawszy, a wszyscy trzej byli starozakonni z okolicy, jeden z nich Mosiek rodem z miasteczka Brzesko mieszkający w Pińczowie, drugi Mosiek z Janówki. Władza moskiewska, choć doskonale wiedząca, że byli to złoczyńcy, usiłuje rabunek ten rzucić na karb oddziałów partyzanckich i w tej myśli napisany jest o tym wzmiankowanym napadzie na plebanię w Piekoszowie raport Czengierego, który sam rabuje na daleko większą skalę, bo złupił wiele miasteczek począwszy jeszcze od Wąchocka.

— Wskazaliśmy znów wczoraj sprzeczność raportów moskiewskich ogłaszanych w *Inwalidzie* a w *Dzienniku Powszechnym,* przedstawiając, że dla Warszawy i Polski, Moskale piszą kłamliwsze jeszcze raporta, niżeli dla Petersburga i Rosyi, kłamliwsze pod tym względem, iż w ogłoszonych w *Dzienniku Powszechnym* bardziej jeszcze zmniejszają swe straty, gdy przyznaniem się do nich w części w *Inwalidzie,* chcą wywołać zemstę w ludzie rosyjskim przeciwko Polakom. Z wspomnionego przez nas wczoraj raportu, ogłoszonego w *Inwalidzie Ruskim* z 9go wrzenia, w którym pułkownik Klodt zdaje sprawę pod dniem 21 sierpnia (2 września) o porażce oddziału moskiewskiego w dniu 14 (26) sierpnia w Sędziejowicach pod Łaskiem, podamy tu następujące wyjątki, z zastrzeżeniem, że i w tych mniej kłamliwych raportach mnóstwo jest przesady i fałszu.

Opisawszy w raporcie, jak oddział kapitana Grabbe i porucznika Witmejer, złożony z kozaków liniowych zwanych czerkiesami, oraz z dońskich i huzarów, ujrzał się nagle w Sędziejowicach otoczony w dniu 26 sierpnia przez przeważne siły jazdy Taczanowskiego, z którym połączył się już był ścigany przez Moskali mały oddziałek konny Bąkowskiego, zwany mylnie w raporcie oddziałkiem Bentkowskiego, tak dalej pisze:

„Liczba powstańców wzrastała z każdą chwilą, i już otoczyli ze wszystkich stron garstkę walecznych, zwracając przeciwko niej żywy ogień. Wielu z powstańców zsiadło z koni i strzelało z poza domów. Kozacy liniowi zsiedli także z koni, oficerowie jedynie pozostali konno, lecz i ci wkrótce zmuszeni byli zsiąść z koni i uzbroić się karabinami rannych kozaków.

„Wieś Sędziejowice rozłożona jest w odolu między płaskiemi i nagiemi wzgórzami; kilka stodół znajdowało się na końcu wsi. Narożnik utworzony z dwóch stodół, wzięty został za stanowisko obronne, a dany był rozkaz, aby nie strzelać tylko na pewno. Jazda nieprzyjacielska otoczyła ze wszystkich stron te stodoły i kilka razy uderzała na naszych walecznych....“

Opisawszy dalej raport szczegółowo, a z wielką przesadą, obronę oddziałku moskiewskiego w tych stodołach, gdzie już ranni być mieli kapitan Grabbe, major Manoskow i chorąży Jermołow, mówi, że następnie Moskale schronili się na smętarz aby tam się jeszcze bronić, lecz narzeka, iż smętarz otoczony nizkim murem nie dawał wielkiej ochrony. „Jazda powstańcza — mówi dalej raport Klodta — atakowała kilka razy smętarz konno; lecz widząc bezskuteczność usiłowań, otoczyła smętarz i zaczęła strzelać, a jedna z kul ugodziła śmiertelnie kapitana Grabbe. Wezwał on porucznika Witmejera, który nie był jeszcze ranny i oddał mu dowództwo. Witmeyer niechcąc swego dowództwa rozpoczynać od układów, postanowił bronić się jeszcze czas jakiś. Ogień trwał dalej, liczba zabitych i ranionych wzrastała. Wkrótce ujrzano silną kolumnę liczącą do 400 powstańców pieszych, zbliżającą się do miejsca boju. Kosynierzy stanowili środek kolumny, strzelcy byli na skrzydłach. Porucznik Witmeyer widząc, że wszyscy prawie jego żołnierze polegli lub byli ranni kilkoma kulami (!), policzył swych ludzi: 7 jeszcze było w stanie walczyć, mianowicie sam Witmeyer, porucznik książe Urusow, dwóch kozakow liniowych, dwóch dońskich i podoficer kozacki. Wszelka więc dalsza obrona stawała się niepodobną, a kolumna piesza była już tylko o 60 kroków.... Wówczas porucznik Witmeyer zrobiwszy z chustki znak parlamentarski, wyszedł ze smętarza.... Niewysławszy ze swej strony parlamentarza, jazda nieprzyjacielska, w pokojowych wprawdzie zamiarach, pośpieszyła na jego spotkanie, a piechota posuwała się dalej. Widząc to kozacy dali kilkakrotnie ognia. Wówczas kosynierzy zajęli smętarz i ostatnią krwawą stoczono walkę, w której wielu rannych zginęło. Porucznik Witmeyer, który wyszedł jako parlamentarz, został rozbrojony. (Powstańcy nie naśladowali Moskali i nie zabili go, chociaż w czasie jego parlamentowania, gdy już Polacy zawiesili ogień, kozacy zdradziecko strzelać poczęli. P. R. Cz.). Prosił on tych, którzy go otoczyli, ażeby oszczędzali rannych; wielu jeźdźców rzuciło się natychmiast na smętarz pomiędzy walczących ażeby wstrzymać bój, lecz ocalić zdołali tylko trzech ludzi: jednego kozaka liniowego, jednego dońskiego i księcia Urusowa. (Raport moskiewski zapomina tu dodać, że Polacy nie dobijali rannych jak to czynią Moskale, co jednak sam przyznaje niżej, mówiąc, iż 15tu pozostało rannych, chociaż Moskale zgwałcili zdradziecko parlamentowanie. P. R. Cz.).

„Porucznik Witmeyer, porucznik ks. Urusow i dwóch kozaków zostało wziętych do niewoli, lecz zdołało trzeciego dnia uciec. Wielu żołnierzy ciężko rannych, było przeniesionych do wsi Sędziejowic, gdzie im dano zaraz wszelką pomoc lekarską. (Przyznaje to więc raport moskiewski. P. R. Cz.). W ich liczbie znajdował się nieustraszony kapitan Grabbe, który nazajutrz umarł; waleczny major Manuskow skonał także wkrótce, oraz młody chorąży Jermołow ugodzony kilku kulami i kilku cięciami kosy.

„Tak się skończył ten krwawy bój, trzy godziny trwający. Kosztował on nas 20 zabitych, 15 rannych i 4 wziętych do niewoli....“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Krakow 17 września. Począwszy od piątku, chleb prądnicki sprzedawany będzie na placu Ś. Ducha naprzeciw hotelu Pollera. Agitacya zatem jakoby polityczna przeciwko włościanom Białego Prądnika ten przyniosła skutek, że się pozbyto z Placu Szczepańskiego piekarzy prądnickich, gdzie takowi piekarzom miastowym robili konkurencyę. Nie sądzimy, aby dla kupujących dogodnem było takie oddalenie Prądniczanów od głównych miejsc targu, jakiemi są Plac Szczepański, jatki rzeźnicze i kramy z mąką i kaszą.

— Dnia 16go września dosięgła najwyższa temperatura + 16,‴5, najniższa + 8,°0, barometr zwolna opadał o godzinie 2giej popołudniu stał na 330,‴31, o godzinie 10tej wieczór na 329,‴57, o 6tej rano 17go na 329,‴23, wiatr bardzo słaby południowo zachodni, stan nieba rano pochmurny, około południa pogodny, wieczór zmienny.

— Jutro w piątek dnia 18go września, Ś. Józefa z Kopertynu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 września. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Parowiec „Florida“ nie jest zwykłym okrętem pirackim. Należy on do marynarki wojennej krajów skonfederowanych, jak to jego papiery wykazują. (Okręt „Florida“ zostaje teraz w naprawie w przystani Brestu. Kapitan jego protestował przeciw nazywaniu tego okrętu korsarskim, gdy jest on podległym rządowi w Richmond, a państwa zachodnie uznały kraje południowe jako stronę wojującą. Co jednak nie przeszkadza, że „Florida“ nie należy do marynarki wojennej, a kapitan jej nie ma stopnia marynarza w regularnej flocie. Okręty amerykańskie czuwają zdala na morzu, aby pochwycić „Floridę“, gdy z Brestu wypłynie; lecz wypłynie ona ztamtąd jako okręt „Nowa Florida“, własność pewnego armatora francuskiego, a kapitan Floridy powróci pocztowym statkiem do Ameryki wraz z papierami swojego okrętu. *Red. Cz.)*

Jakkolwiek wiadomości o walce przeciwko najazdowi moskiewskiemu na Litwie, toczącej się równie nieprzerwanie jak w Kongresówce, dochodzą do nas z trudnością i zwolna, jednak otrzymujemy je, chociaż spóźnione, to z polskiego to z moskiewskiego źródła, tojest albo od naszych korespondentów, albo z raportów rosyjskich ogłoszonych w *Inwalidzie.* Niedawno korespondent nasz doniósł nam o trzech małych utarczkach w okolicy Wilna; dzisiaj znów tak z polskiego źródła jak i z *Inwalida Ruskiego* mamy wiadomości o kilku nowych potyczkach w Grodzieńskiem, Mińskiem i Wileńskiem województwach, jakkolwiek *Inwalid* ogłasza zaledwo cząstkę raportów o potyczkach na Litwie, usiłując ukryć, iż walka tam toczy się ciągle. Z temi wypadkami wojennemi na Litwie łączą się ściśle zdarzenia wojenne w Augustowskiem, gdyż tak oddziały polskie jak i kolumny moskiewskie też same działają raz z jednej, drugi raz z drugiej strony Niemna.

Kolumna moskiewska, która wyruszyła z Wilna 22 sierpnia pod dowództwem jenerała księcia Barjatyńskiego, przeszedłszy Niemen pod Mereczem za oddziałem Lubicza w d. 24 sierpnia, starła się przy wsi **Stankuny** w powiecie sejneńskim z oddziałem Lubicza. Jakkolwiek raport moskiewski przypisuje sobie zwycięztwo, starcie było nierozstrzygnięte, oddział polski cofnął się w porządku nieprzyjmując dlaszego boju, a sam raport moskiewski przyznaje, że Moskale wzięli tylko dwóch jeńców i to podobno nie z oddziału lecz z bezbronnych sąsiednich mieszkańców.

Inna kolumna moskiewska pod dowództwem pułkownika Dehna wysłana również z Wilna 22go sierpnia, przeszedłszy około Olity w Augustowskie, spotkała się pod miasteczkiem **Zimno** w powiecie kalwaryjskim z oddziałem konnym Rychlewskiego; starcie nastąpiło między ułanami moskiewskimi a tym oddziałem jazdy polskiej, który odparł atak ułanów ubiwszy im kilkunastu ludzi. Raport moskiewski twierdzi, że oddział Rychlewskiego został rozbity, co jest fałszem zupełnym; a nawet sam raport moskiewski twierdzeniu swemu zaprzecza, gdyż mówi, iż w parę dni później oddział ten Rychlewskiego, niby zniszczony, bił się pod **Krasnopolem** z kolumną jen. Barjatyńskiego.

W województwie grodzieńskiem, w powiecie bielskim, oddział polski zajął w nocy 22go sierpnia miasteczko **Ciechanowiec**, a zabrawszy znajdującą się tam broń, cofnął się, poczem wpadła do miasteczka tego kolumna wojsk moskiewskich i miasteczko to przez zemstę zapaliła, a pożar zniszczył kilkadziesiąt domów. Moskale dopuściwszy się tej pożogi, jak prawie we wszystkich miasteczkach, gdzie za powstańcami chodzili, mają jeszcze tę bezczelność w raporcie swoim utrzymywać, iż to Polacy miasteczko to polskie zapalili. Podobne kłamstwo czytaliśmy w raportach moskiewskich o Miechowie i wielu innych pożarach, chociaż Moskale jak najjawniej wobec tysięcy ludzi podpalali dom po domie. W tem samem województwie w powiecie prużańskim zajął mały oddział polski miasteczko Szereszowo w dniu 27 sierpnia, a następnie stoczył potyczkę z małym oddziałem moskiewskim z pułku orenburskiego pod wsią **Strumiła**.

Z Podlaskiego otrzymujemy wiadomość o niepomyślnej utarcze stoczonej przez oddział Lutyńskiego 7go t. m. niedaleko **Chotycz** w powiecie bialskim. Porażkę spowodować miało zamięszanie sprawione przez furgony, które wpadły przypadkowo na kolumnę moskiewską, a uciekając rozniosły popłoch, że Moskale dokoła oddział otoczyli. Strata w zabitych i rannych nie była wielka, gdyż tylko szczupła garstka walczyła trzy godzin z kolumną moskiewską, dając czas cofnąć się reszcie która rozbiegła się w popłochu, a o ile wiemy, oddział napowrót zorganizowany został.

W miastach litewskich Murawiew i jego oprawcy prowadzą dalej walkę z bezbronnemi ofiarami chwytając wszędzie ludzi i wieszając ich lub rozstrzelając. Żaden dzień nie minie bez wiadomości o jakiem nowem morderstwie spełnionem przez tego kata Litwy, który sam jak tchórz nikczemny siedzi za żelaznemi bramami otoczony wojskiem lub kiedy niekiedy przemyka się ulicami Wilna w żelaznej karecie wśród konwoju wojskowego. Oto i dzisiaj mamy znów wiadomość, że w miasteczku Popiele w kowieńskiem województwie, zamordować kazał 20go sierpnia przez rozstrzelanie włościanina **Józefa Zyberta**. Setny to już może mord za wyrokiem, którym Murawiew zbroczył bruk miast i miasteczek litewskich. Logicznie zaiste chcieli niektórzy Moskale, aby teraz gdy Rząd Narodowy nakazał katowi moskiewskiemu Ditwaldowi opuścić Warszawę, Murawiew udał się do stolicy pełnić obowiązki katowskie; pozostaje on jednak w Wilnie, nieufając, czyby kto mógł go tam zastąpić.

Rząd moskiewski rozpoczął już i w samej Warszawie 13 t. m. przemocą wojskową wymuszać dla siebie podatki. Tę egzekucyę wojskową rozpoczął na ulicy Senatorskiej, stawiając po stu żołnierzy u właścicielów domu, a kilku kupcom wojsko zapieczętowało sklepy. Dopiero taką przemocą wydarło podatek.

W sprawie Rogawskiego list wiedeński powyżej umieszczony przedstawia zapatrywanie się na nią pod względem tak parlamentarnym jak prawniczym. W tej chwili, główne ta sprawa zajmuje w Wiedniu miejsce, z powodu, iż ma ona posłużyć za kamień probierczy niezawisłości parlamentu.

Dziś jako we czwartek przypada zwykłe posiedzenie Bundestagu. Wydział do sprawy holsztyńskiej ma wnieść na to posiedzenie wniosek egzekucyi przeciw Danii. Oczywiście, że według regulaminu głosowanie nie wcześniej mogłoby nastąpić, aż po naznaczeniu terminu, gdyż każdy poseł winien od swojego rządu otrzymać instrukcyę *ad hoc.* Poseł duński w Frankfurcie za Holsztyn, przyrzekł był wprawdzie wyjaśnić i wytłumaczyć pobudki ostatniej odpowiedzi duńskiej, lecz spieszyć się on nie będzie. *L'Europe* z wtorku powiada, „że w tej chwili dowiaduje się urzędownie (?), iż egzekucya związkowa jest postanowioną (przez kogo? *L'Europe* ta jest z wtorku, a dopiero dziś we czwartek ma być wniosek postawiony w Bundestagu), Holsztyn ma być zajęty bezzwłocznie (?) przez wojska niemieckie, liczba sił okupacyjnych nie jest nam wiadomą.“ Dalej mówi *L'Europe* zgodnie z tem co pisała, a co nam z niej telegrafowano onegdaj, że rząd szwedzki zawiadomiony o takiem postanowieniu Budestagu, gromadzi 18 do 25 tysięcy w południowej Skanii wprost naprzeciw Kopenhagi, aby skoro tylko wojska niemieckie zajmą Holsztyn, wojska szwedzko-norweskie przeprawią się przez Sund i pospieszą do Danii, nie dla wzięcia bezpośrednio udziału w wojnie przeciw Niemcom, lecz dla zastąpienia wszystkich wojsk, któreby wyruszyły w pole i dla zasłonięcia im tyłu. Mimo tych przygotowań, nie sądzimy, aby wyprawa egzekucyjna do Holsztynu przyszła teraz do skutku, zwłaszcza, że spór austryacko-pruski stoi temu na zawadzie. Spór ten zaszedł tak daleko, że hr. Latour adjutant cesarski wrócił z Berlina do Wiednia niedoczekawszy się odpowiedzi od króla Wilhelma na pismo wzywające go do przyjęcia uchwał kongresowych.

Dzienniki angielskie twierdzą, że lord Russell zawezwał p. Drouyn de Lhuys, aby wspólnie pośredniczyć w sporze duńsko-niemieckim, czego dwór duński wielce pragnie. Jeżeliby to prawdą było — pisze *Allg. Nordd. Ztg* — to chyba musiano takie kroki zrobić w Frankfurcie, gdyż w Berlinie nic o tem nie wiadomo; gdy tymczasem podczas zjazdu panujących w Frankfurcie robiono ze strony francuzkiej i angielskiej pewne kroki u niektórych członków Związku niemieckiego, aby ich odwieść od popierania egzekucyi; lecz usiłowania te były bezowocnemi.

W Berlinie mają się odbywać w październiku konferencye związku celnego. *Allg. Nordd. Ztg* mówi, że wszystkie rządy należące do tego związku przyrzekły przysłać swoich pełnomocników; mają się oni jednak zebrać wprzód w Monachium, żeby się naradzić nad dalszem postępowaniem w Berlinie. Ma to jednak, jak twierdzi ów dziennik, nie wpłynąć na traktat handlowy z Francyą.

Baron Budberg wręczył p. Drouyn de Lhyus 14 t. m. o drugiej godzinie po południu odpowiedź rosyjską. Tymczasem do tej chwili ani rosyjska ani francuska nota nie zostały jeszcze ogłoszone w *Monitorze. Patrie* mówi, iż depesza gabinetu petersburskiego datowaną jest 7go t. m., krótszą ma ona być od poprzednich i stara się zamknąć dyskusyę w granicach sześciu punktów. *Nation* zaś inne posiada nieco o tej nocie szczegóły, utrzymuje bowiem, iż nie roztrząsa ani sześciu punktów, ani żądania co do zawieszenia broni i konferencyj, lecz tylko o ile zastósowanie żądanych dla Polski reform jest na czasie. Oprócz tego gabinet petersburski przesłał baronowi Budbergowi obszerny memoryał odnoszący się do reorganizacyi wewnętrznej cesarstwa rosyjskiego. *Nation* mniema, iż zostanie on poufnie komunikowany rządowi francuskiemu. *La Presse* podaje szczegół, któremu jednak dzienniki nie dają wiary, iż w pierwotnym projekcie noty rosyjskiej w odpowiedzi na francuską znajdował się ustęp dość ostry, który w ostatniej chwili zmieniony został na bardzo grzeczny. *Presse* mówi, iż dołączony jest do noty memoryał w formie broszury rozbierający kwestyę polską ze stanowiska historyi i traktatów. Z tych wszystkich sprzecznych nieco doniesień szczegóły podane przez *Nation* zdają nam się najprawdopodobniejsze.

Patrie odebrała listy z Petersburga, które mówią, iż niewiadomy jest jeszcze dzień odjazdu ks. Montebello; pierwszy sekretarz hr. Massignac obejmie zarząd poselstwa. Podajemy wyżej wojenny artykuł *Siecla* podpisany przez p. L. Jourdan, który dla tego ma pewne znaczenie, iż p. Jourdan jest jednym z najpopularniejszych pisarzy, że artykuły jego czytane bywają przez całą ludność robotniczą paryską, to jest przez przeszło pięćkroć stotysięcy czytelników, a szczególniej dla tego, iż do tej chwili prawie nigdy niechciał on przemawiać za Polską.

Nord nareszcie przerwał swoje milczenie, ale na to, aby dumnie zaprzeczyć wszelkim pogłoskom o mniemanej konstytucyi w Rosyi. *Nord* daje szczególniej odprawę *La France* za jej plany reform i mówi, iż ten dziennik chcąc służyć sprawie pokoju, szkodzi jej narażając opinię publiczną na zawody.

Dzienniki francuskie wspominają o korespondencyi zawiązanej między p. Girardin i Ganesco a umieszczonej w *Europe,* która podnosi najważniejsze kwestye polityczne i stara się rozwiązać je nieco jakoby w powietrzu.

Posłowie annamitcy przybyli 13 t. m. do Paryża.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”

Wiedeń 17 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych ogłosił Prezes, że Izba uchwaliła bezzwłoczne wypuszczenie na wolność Rogawskiego. Minister sprawiedliwości prześle rozporządzenie w tym względzie telegrafem do Lwowa.

Wiedeń 17 września wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, Prezes odczytał depeszę lwowskiego sądu krajowego o pozwolenie aresztowania Rogawskiego, z powodu zbrodni zdrady głównej. Szczegółowe sprawozdanie nastąpi jutro. Hasner wnosi, aby telegram ten przekazać Wydziałowi do opinii. Demel wnosi bezzwłoczne wzięcie pod obrady sprawozdania wydziałowego; Aichenegg żąda odroczenia do jutra, lecz wniosek jego zostaje odrzucony, a wniosek Demela przyjęty. Prezes stawia wniosek względem tajnego posiedzenia Izby. Galerye zostały wypróżnione. Około godziny $2\frac{1}{2}$ Hasner ogłasza następującą uchwałę zapadłą na tajnem posiedzeniu: Żądanem jest zniesienie bezzwłoczne aresztowania Rogawskiego, gdyż takowe uskutecznionem było wbrew §. 6 ustawy o nietykalności deputowanych. Minister sprawiedliwości poleci telegrafem wypuścić aresztowanego na wolność. Za wypuszczeniem przemawiali: Zyblikiewicz, Potocki, Demel, Schindler, Skene, Rechbauer, Herbst, Mühlfeld, Giskra; przeciw: Brolich, Waidele, Tinti. — Przyszłe posiedzenie w poniedziałek; ewentualnie przypadnie na porządek dzienny sprawozdanie Wydziału nad żądaniem lwowskiego sądu krajowego o pozwolenie aresztowania Rogawskiego o zbrodnię zdrady głównej. (Dowiadujemy się właśnie, że w skutek żądania Rady państwa, członek jej p. Karol Rogawski wypuszczony został dzisiaj o 10tej wieczór z więzienia. P. R. Cz.

Londyn 17 września. *Daily Telegraph, Globe, Sun* bronią gorąco sprawy polskiej. *Morning Advertiser* domaga się przyznania Polakom praw strony wojującej.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 16 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	389	383
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	105	104
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90⅔	89⅔
Srebro nowe . . . . złr.	111	110
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 20	9 6
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 95	8 81
Dukaty holenderskie ważne . „	5 36	5 26
„ austryackie . . . . „	5 36	5 26
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅓—	75⅓—
„ „ „ stare „ „	80⅓—	79⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	76 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	201	199
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	83 —	82 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	97⅔—	96⅔—

Wiedeń 16 Września (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	77	25
5% Pożyczka narodowa	83	5
Akcye banku narodowego wied.	797	—
„ banku kredytowego . .	191	80
Losy 5% z r. 1860	99	75
Srebro	111	—
Londyn, 10 funt szterl	111	15
Dukat pojedynczy	5	32

Wiedeń 16 Września.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	73 —	72 90
5% Pożyczka narodowa	83 10	83 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	77 40	77 30
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 —	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 25	76 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	74 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 -
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 50	87 40
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	160 50	159 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	99 70	99 60
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	136 70	136 60
„ tryestskie na 4½% . . .	115 —	114 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H St. Genois „ 40 „	34 75	34 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	24 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 25	20 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	799 —	797 —
„ zakładu kredytowego . .	191 80	191 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	435 —	433 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1695	1694
„ „ rządowéj.	187 50	186 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 —	147 50
„ „ Pardubickiéj	126 75	126 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	198 50	198 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . . Disconto miejscowe 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . . 4	94 10	94 —
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	94 10	94 —
Genua 100 lirów piem. . . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . . 3	83 10	83 —
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów. 4	111 25	111 20
Paryż 100 franków 4	44 —	43 90
Waluty:		
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 33	5 32
„ „ obrączkowe . .	5 33	5 32
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 91	8 90
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 18	9 15
Srebro	111 50	111 —
„ kupony	111 50	111 —
Talary związkowe.	1 67½	1 66½
Pruskie bilety bankowe	1 67	1 66

Lwów 15 Września.		
Dukat holenderski.	5 30	5 22
„ austryacki	5 32	5 24
Półimperyał rosyjski	9 15	9 6
Rubel rosyjski.	1 76	1 74
Talar pruski.	1 68	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	76 —	75 —
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 80	78 80
Obligi indemn. bez kuponu. . .	75 50	74 50
Pożyczka narodowa bez kuponu	83 55	82 55
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	202 —	200 —

Warszawa 16 Września.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	80 15½	—
kupon . . . „	—	1 84⅘
Listy zastawne III okresu . rubli	14 53½	—
kupon	—	— 14
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	74 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	84 25	—

Wrocław 16 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⁷⁄₁₂	—
Polskie bilety bankowe	94¾	—
„ Listy zastawne	91½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 14 Września.		
Renta 3%	69	10

Londyn 14 Września.		
Konsole	93⅝	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 16 do 18 Września.

HOTEL SASKI. Henryka hr. Załuska, Zygm. i Maks. Marszałkowicz właśc. dóbr z Kamienicy. Ostaszewski Teofil ob., Winc. Winnicka z Galicyi. Justyna Bayer wł dóbr, Józef Gąsiecki kom., Ludwik Kastory, Wincenty Bielski, Ignacy Żarski, Antoni Matawowski, Jan Skrzyński, Bol. Kubecki, Kazimierz Brunicki, Władysł. Romanowski fabr. pow. z Warszawy. Józefa Łoniewska z Sieniawy. Nap. Milicer z Heidelbergu. Julian i Edw. Tołoczko z Litwy. Józef Szalaj ze Szczawnicy. Karol Spielmann kup. z Koszyc. Józef Milewski, Karol Nowosielski ob., Feliks Pruszak wł. dóbr z żoną z Królestwa. Wanda Bartkowska, M H M. Calmont, M. C. M. Baldach kapit. z Londynu Maciej Chłapowski, Józef Kawiecki ze Szwecyi. Gabriel Sopuch kup, Onufry Turkułł właś. dóbr ze Lwowa. Stefan Czarniecki ob. z Książnic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Leonard Pyrkosz ob. z Jaśkic. Antoni Michałowski ob. z Psar. Stanisław Dobrzański ob. z Warszawy. Tekla Lang wł. dóbr ze Słobódki.

Wyjechali: Józef Korzuchowski adwokat do Żytomierza. Stanisław Solman wł, dóbr do Baranowa. Stanisława Christiani wł. dóbr z Bratkowic. Aniela Dzierzkowska ob. do Płocka. Aleks. Skolski wł. dóbr do Werwaliny.

HOTEL POD RÓŻĄ. Ludwik Eugeniusz hr. Fleury wł. dóbr z żoną z Tykocina. Onufry Houwalt półkownik z fam. z Litwy. Juliusz Bielecki syn ob. z Kolbuszowy. Władysław Pyrkosz not. z Kielc. Jan Dąbrowski rządca dóbr z Bodzanowa. Gustaw Kreczmer fabr. ze Lwowa.

Wyjechali: Władysław Mazurkiewicz syn Dra. Med. do Galicyi. Holbein von Holbeinsberg kapitan do Rzeszowa. Adolf Lindler podlekarz do Prądnika.

✝ (3051)

Za duszę ś. p.

Mateusza hr. Miączyńskiego,

wdowa z synem zapraszają pobożną Publiczność na

żałobne Nabożeństwo

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

w Piątek w dniu 18 Września r. b.

o godzinie 10éj rano odprawić się mające.

(3073 1-3) ✝

Za duszę ś. p.

PIOTRA MARINI,

kardynała dyakona kościoła rzymskiego, żarliwego Polski obrońcy, gubernatora Rzymu w czasie odwiedzin wiecznego miasta przez cara Mikołaja, którego łaską wzgardził, a bolejąc nad prześladowaniem narodu polskiego, w Rzymie dnia 19 Sierpnia b. r. świątobliwego żywota dokonał,

odprawi się

w dniu 22 Września t. j. we Wtorek

o godzinie 11 zrana

żałobne Nabożeństwo

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW.

PISARZE
Banku Pobożnego
w KRAKOWIE.

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu korali nitek 3, ważących łótów 16, d. 11 Września 1861 r. pod literą P. do Nr. 108 w Banku Pobożnym uczynionego, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupno zastawu tego najdalej do dn. 1 Listopada 1863 r. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się fant rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 15 Września 1863 r. (3026-1-3)

Ks. M. Tylkowski, P. B P. Stachowicz K. B. P.

☞ Zagubionych lub skradzionych zostało:

14 sztuk arkuszy kuponowych z kuponami Lipcowemi rb.

i następnemi od

Akcyj Kolei galicyjskiéj Karola Ludwika,

z następnemi numerami:

32.509, 37.525, 37.667, 40.194, 40.195, 40,531. 40,536, 40.713, 40.714, 40.715, 40.716, 46.584, 46.585, 69,310.

Ostrzega się zatem każdego, aby tych kuponów nie nabywał, ponieważ *Akcye same* znajdują się w rękach właściciela, jak niemniéj poczynione zostały stosowne kroki o amortyzacyę tychże arkuszy kuponowych.

Ktoby wiadomość jaką o powyższych kuponach podać mógł, zechce się zgłosić do Wgo *Polańskiego*, adwokata we Lwowie, zamieszkałego przy ulicy Sykstuskiéj w domu Horowitza — gdzie na żądanie otrzyma przyzwoite wynagrodzenie. (3012-3)

W Hotelu niżéj podpisanego znaleziona została suma złr. 750 w. austryackiéj. Znaczny przeciąg czasu upłynął, a właściciel pomimo poszukiwania nie zgłosił się; podpisany niniejszem zawiadamia, że jeżeli właściciel po upływie dwóch miesięcy, rachując od dnia dzisiejszego nie zgłosi się, to wyż wspomniona kwota oddaną zostanie na rzecz biednych, zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności. ***Adolf Poller.***

Kraków d. 16 Września 1863. (3072-1-3)

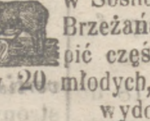
„Na pewną hypotekę"

ziemską poszukuje się do wypożyczenia na rok jeden kapitał od 5ciu do 8iu tysięcy złr. z zapewnieniem przyzwoitego procentu; w dodatku ofiaruje się mieszkanie familijne bezpłatnie

Bliższą wiadomość udzieli p. *Dumaire* mieszkający na ulicy Szerokiej pod Nr. 485 w domu p. Krasuskiego na drugiem piętrze.

(3020--2)

KROWY do sprzedania





w Sosnowie w obwodzie Brzeżańskim. Można kupić częściowo lub razem Krów 20 młodych, gniazdowych, do chowu i wydoju zdatnych.

Bliższe szczegóły w Ekonomii miejscowéj, poczta w Podhajcach. (3012--3)

Główna wygrana 200,000 złr.

☞ Ciągnienie dnia 1 Października 1863 r. ☜

PROMESS (3040-2 9)
NA
LOSY KREDYTOWE

po cenie **3 złr. 50 c.** i 50 c. za stępel,

dostać można w Kantorze wymiany pieniędzy

Alberta Mendelsburga

w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 52.

☞ Ciągnienie dnia 1 Października 1863 r. ☜

Główna wygrana 200,000 złr.

LEKCYE
francuzkie i włoskie

pojedynczo lub zbiorowo.

Wiadomość w Redakcyi **„Kroniki"**.

(3015-2-3)

KAMIENICA

przy ulicy Floryańskiéj N. 331 n., jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u sukcesorki, główny Rynek N. 25 nowy. Mający chęć kupić raczy się osobiście zgłosić bez faktorów. (3071 1-3)

Potrzebne jest **Mieszkanie z 5 Pokoi**, Kuchni, Stajni i Wozowni złożone, w miejscu mianowicie spokojnem, główne na przedmieściu. — Ktoby miał takowe, zechce się zgłosić do Kancelaryi *Administracyi Hotelu Saskiego*. (3024-2-3)

Do pielęgnowania zdrowych i pięknych zębów



Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST
na ból zębów
J. D. Pohlmanna,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnienie zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy ząbkowaniu się i sztucznych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem. Sprzedaje się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.**

Do pielęgnowania zdrowéj i pięknéj skóry na ciele.

Za c. k. wyłącznym przywilejem

GLYCERYNOWE
Mléko piękności

rozwiązane zadanie *środka piękności prawdziwego zaręczonego i nieszkodliwego*, do udzielenia skórze miękkości, świeżości, białości i gładkości, jakie tylko wyłącznie przysłużają młodości, jak również do *radykalnego wydalania piegów, dolegliwości skórnych*, a szczególniéj *łuszczenia się skóry (parplów)* na głowie, które tak często powoduje wypadanie włosów i stanowi główną przyczynę osiwienia i ołysienia.

Cena 1 złr. 25 centów w. a.

Proszek Damski udziela skórze w okamgnieniu białości, gładkości, delikatności i gibkości; i usuwa lepiéj jak wszelkie inne kosmetyczne środki tak przykre pieczenie twarzy po goleniu.

Cena 60 centów.

Utrzymanie zdrowych WŁOSÓW:

Uzdrowienie słabych włosów.

Pomada *„Végétale Balsamique"* i *Woda do włosów* wraz z instrukcyą użycia 50 centów, z których jeden lub dwa flakoniki wystarczają do wstrzymania najmocniejszego wypadania włosów i do zapobieżenia dalszemu wypadaniu.

☞ O tych wszystkich preparatach wypowiedziało wiele lekarskich znakomitości swe zadowolenie.

Główny Skład utrzymują:

w Krakowie p. *J. Jahn* kup. i p. *Mieczyński* aptek. — we Lwowie p. *Mikolasch* apt. — w Warszawie p. *Sokołowski*. — w Wiedniu pod Nr. 1,152 na Kohlmarkt, — w Słomnikach p. *Maszadro* apt. (1891-34)

Handel pod firmą

M. S. Wetzler

na Stradomiu w domu p. Cypresa, ma honor donieść Szanownej Publiczności, że otrzymał do składu swojego świeży wybór mebli zagranicznych mahoniowych tak Wrocławskich jak i Berlińskich, jakoż są tam

Różne garnitury mahoniowe, szyfonierki w najnowszym guście, romaite biórka mahoniowe, serwantki mahoniowe, szafki na książki, sekreterki oraz najnowsze mahoniowe karnesy do okien pozłacane.

Przytem otrzymał także wielki wybór mebli orzechowych i luster.

Sprzedaje takowe po cenie najumiarkowańszej i zaprasza Szanowną publiczność dla przekonania się o tém.

(2982--3) ***M. S. Wetzler.***

Une dame française établie à Cracovie, désire donner **des leçons.** — S'adresser à Mr. *Nitsch*, bijoutier — rue St. Florian. (3021-2 3)

Poszukuje się **Nauczyciela** na wieś uzdolnionego do nauczania, a zarazem do prowadzenia, głównie do dwóch 10 letnich chłopców, zaczynających w r. b. nauki gimnazyalne. Przytem życzeniem jest, ażeby Nauczyciel mógł udzielać panienkom początkującym muzyki na fortepianie.

Zgłosić się należy pod adresem: ***B. K.*** w Rzeszowie. (3017-2-3)

Dnia 1 Października rb.

nastąpi ciągnienie najnowszéj

Pożyczki Państwa
z premiami
miasta Medyolanu,

która w ogólności ma następujące trafne: 5 razy po 100,000 franków, 2 po 80,000, 1 70,000, 1 60,000, 2 po 50,000, 45,000, 40,000, 10,000, 5,000, 4,000, 3,000, 1,000 i niżéj do 46 franków jako najmniejsze trafne.

Jeden los z numerem seryi i wygranéj, ważny tylko na to jedno ciągnienie, kosztuje 1 złr. 50 c. w. a., 6 sztuk razem 8 złr., 13 sztuk 15 złr. w. austr. w banknotach.

Łaskawe zamówienia tych losów uskuteczniają się za frankowanem przysłaniem należytości jak najpunktualniéj i najspieszniéj, a lista ciągnienia przesyła się franko.

Uprasza się przeto o spieszne udanie się pod adresem:

An die Staats-Effekten Handlung

von

Joh. Georg Lussmann jun.

Frankfurt a. M. (3037-2 4)

SYROP SIARCZANY,

z którego znana ze swej użyteczności woda mineralna **Eau de Bonnes** się wyrabia, przygotowany przez pana ***Emila Leroy.***

Metoda leczenia za pomocą wód siarczanych, zwana metodą leczenia hydro-siarczaną, przystępną jest dla każdego przez użycie nowo wynalezionego Syropu siarczanego wód **Eau de Bonnes**. Syrop ten niepsuje się nigdy, nie rozkłada chemicznie, i może jak najdłużej zatrzymać swe własności leczebne. Flaszka takiego Syropu wydaje cztery butelki wody mineralnej, przez to nierównie konsumentom taniéj użycie jej wypadnie. Lekarze zalecają zwykle Syrop siarczany. 1) na kaszel konwulsyjny i koklusz u dzieci, 2) na suchoty w pierwiastkowym ich objawie, 3) na dolegliwości chroniczne naczyń oddechowych, 4) na katary li wogólności na wszystkie cierpienia płuc i kanałów oddechowych.

Cena flaszki 2 franki 25 centymów.

Dostać można u pp. *W. Molędzińskiego* i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie, — u p. *Galle* w Warszawie, — i u p. *Chrościckiego* w Wilnie. (2843-5-)

Kuracya winogronowa

rozpoczęła się w Baden pod Wiedniem.

„Café Restaurant"

u ***F. M. Gehringa,***

gdzie oprócz innych krajowych i zagranicznych dzienników, także i dziennik „CZAS" czytać można. (3010-4)

Do parowéj fabryki Spirytusu poszukuje się zupełnie technicznie uzdolnionego

Gorzelnika

z kaucyą 2,000 złr. w. a. Oferty przyjmują się do 25go Września rb. pod adresem:

„Herrn Gregor von Meliorisz,"

in Eperies (Ober-Ungarn)

Między warunkami oferty w niemieckim języku, czy to na stałą płacę, czy na nadwyżkę wydatku, należy wymienić dokładnie ilość, jaką oferent z każdego gatunku zboża wydać obowięzuje się.

Aparat urządzony jest na 200 wiader dziennego zacieru. (2984-4)

Wielko-książęcy Zakład Naukowy
dla Gospodarzy
przy Uniwersytecie w Jena.

Prelekcye zimowego kursu 1863/4 zaczynają się

dnia 26 Października 1863.

Bliższą wiadomość udziela

Dyrekcya.

(2956-2-3) **Dr. E. Stockhardt.**

WIELKIE LOSOWANIE

przez państwo gwarantowane.

Ciągnienie 24 Września rb.

Cały kapitał wkładowy koło

Jednego miliona talarów,

zostanie napowrót zwrócony interesantom za pomocą 20,000 wygranych, które do rozdzielenia wypadają.

Wygrane: Talarów **80,000, 40,000, 20,000, 12,000, 8,000, 6,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000,** i t. d.

Oryginalne losy kosztują 4 złr., — pół-losy 2 złr. — ćwierć losu 1 złr. wal. austr.; kwota może być przesłaną w banknotach.

Sumienną usługą, frankowanem przesłaniem polecenia, punktualnem wypłacaniem wygranych, i spiesznem doręczeniem urzędowéj listy ciągnienia, spodziewam się i nadal uskarbić sobie względy tak tych, którzy mnie dotąd swojem zaufaniem zaszczycali, jakotéż i tych, którzy w nowe stosunki ze mną wejdą.

Do wszelkich zamówień tego rodzaju poleca się jak najgłówniéj.

Izydor Bottenwieser,

(3036 2-3) Fahrgasse 105, Frankfurt n. M.



Proszki Seidlitzkie
MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. Sawiczewski aptekarz i **p. M. Jawornicki,**

we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,

w *Białej*, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach*, p. Fr. Deckert — w *Buczaczu*, p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — w *Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Glinianach*, p. N. Helm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalowicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J Rehm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi*, p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiowicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie*, p. A. Müller — w *Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — w *Naciczy* p. A. Merzych — w *Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. C. Lauer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu*, p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Rosch — — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Serewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie*, p. E. Botezat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie*, p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Pelka — w *Tarnopolu*, p. A. Morawetz — w *Tarnowie*, p. J. Jahn — w *Torunia* p. A. Gieldziński — w *Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — w *Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Oléj tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis." Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

☞ Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (1887-37)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Nadesłane.

We Wtorek 18go Sierpnia r. b. odbyła się w zakładzie fabrycznym *Wertheima i Spółki* na Wiedeniu w Wiedniu niepospolita uroczystość, urządzona przez robotników z powodu ukończenia dziesięciotysiącznej kasy, która wyszła z tej ogromnéj fabryki i do ogólnego oglądania została wystawioną. Kasa ta, prawdziwy wzór, świetna pod względem wykonania technicznego i sztucznego, kolosalnego rozmiaru, przeznaczona jest dla Jego Wysokości Wicekróla Egiptu. Kilkuset z pracujących, wszelkiego rodzaju, w tym, w Europie, najobszerniejszym warsztacie żelaza, zebrało się wraz ze swemi familiami; i widok tylu dzielnych, pracujących, zgromadzonych przy tak uroczystej sposobności około swego szanownego pryncypała, — który swą niezmordowaną gorliwością i swym duchem przedsiębiorczym zakład ten stosunkowo od niedawna istniejący postawił na tak świetnym stopniu, że wyroby tegoż zakładu na wszystkich targach świata niezaprzeczenie pierwsze zajmują miejsce — na każdym zwolenniku przemysłowego i socyalnego postępu sprawiał najprzyjemniejsze wrażenie. Pan Wertheim na wręczony mu od wszystkich robotników adres, w którym ciż jego wielkie zasługi około krajowej pilności przemysłowej, jako twórcy tej gałęzi przemysłu w Austryi, w gorących i z głębi serca pochodzących wyrazach podnieśli, odpowiedział im w sposób energiczny, do serca przemawiający, przy czem szczególny nacisk położył na tę okoliczność, że znajdywał przedewszystkiem zawsze największe zadowolenie w tem, że tak licznej ilości prawych robotników i ich familiom w najtrudniejszych czasach mógł dać pewne i trwałe utrzymanie. Kto miał spobobność uważać wtedy p. Wertheima w gronie swych robotników, i widzieć owe pełne ufności osobiste przywiązanie, które czuł ku niemu każdy pojedynczy od pierwszego do ostatniego, ten musiał to przyznać, że tu władało rzadkie zespojenie najrozmaitszych sił do wspólnego celu, przez co jedynie powodzenie tego wzorowego zakładu przy ostatniej wystawie świata mogło być osiągnięte. (2972-4-6)

Baranków Southdown
i
Buhajków holenderskich

sprzedaż rozpoczyna się z dniem 1 Października r. b. **w Orlu**, poczta Mielec. (3049-2-3)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządcą Drukarni, *Antoni Rother.*